

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji, Marcin
No 62.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwajc-
ryi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., w Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 20 f. w A-
rycie 6 tal. 7½ sgr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przy-
jmuje się w administracji; ogłoszenia w państwie
niemieckim, austriackim, niderlandzkim, szwey-
carskim, w krajach zaś tylko nasze, a nie
za których pośrednictwem (zobacz niżej) u nas, i które
przesyłają ogłoszenia do ekspedycji Dziennika Poznańskiego.

Rekopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracane i niezwrotne będą.

Ajencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — We Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencje do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtu n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34, i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlott. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurtu n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Baku: S. Bajowski, — w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański

wynosi w nieście Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w obrębie państwa niemieckiego 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów, we Francji 18 fr., w Belgii i w Królestwie Włoskiem 4 tal., w Turcji 28 fr.

Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycji Dziennika Poznańskiego przy ulicy św. Marcina No. 62, u pp. M. Leitgebra i Sp. przy placu Wilhelmskim No. 3, u p. F. H. Richtera, przy ulicy Wilhelmskiej, u pana Antoniego Rose, w Bazarze, u pani Pawłowskiej, ulica Wrocławska No. 6, u pana K. Reyznera, ul. Wodna i róg Garbar No. 15, u J. Afteltowicza, Chwaliszewo No. 13, u M. Kantorowicza, ulica Świeńska No. 19, u M. Classena, ulica Fryderykowska No. 19, u pana Izzydora Busch, plac Śapieżyński No. 1/2, u M. Michaelisa, Małe Garbary No. 11, u M. Friedlaender, naprzeciw zegaru poczt.,

Po za obrębem państw wchodzących w skład pocztowego związku niemiecko-austriackiego lub też u naszych ajentów: Na całą Szwajcaryję przyjmują prenumeratę pp. Haasenstein & Vogler w Bazylei (Bâle). — Dla Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki w Londynie: księgarnia H. Bender, Little, Newport Street, Leicester Square, W. C.

Inseraty przesyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłumaczone być mają, powinny być pisane jak najwyraźniej, jeżeli interesowane osoby nie chcą narażać się na zwłokę albo i odłożenie ich inseratu do dnia następnego. W Ekspedycji Dziennika, w księgarniach M. Leitgebra i Sp., F. H. Richtera i w składzie materyałów piśmiennych Antoniego Rosego w Bazarze przyjmują je tylko do godziny 9 z rana, polskie zaś do 10 godziny. Później oddane już tego dnia w Dzienniku zamieszczone być nie mogą. Obwieszczenia i inseraty opłacają się po 1 sgr. 6 fen. od wiersza.

Uprasamy o wczesne składanie przedpłaty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu. — Abonentom miejscowym za dopłatą 5 sgr. kwartalnie odsyłamy Dziennik do domu.

Nowa Ekspedycja przy ulicy św. Marcina 62 przyjmuje od godziny 8 z rana do południa **przedpłaty** i zamówienia na **ogłoszenia**.

Dziennik wydaje się pomiędzy 4 a 6 godziną po południu w drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Lebiński) przy placu Wilhelmskim No. 15.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego.

Ulica Ś. Marcina No. 62.

POZNAŃ, 22 czerwca.

Zdawałoby się, jakoby przedłożone dotychczas projektu do praw tak w sejmie pruskim, jak w parlamencie niemieckim, wstępem tylko były do późniejszego dramatu, jaki odgrywać się ma na polu religijnym Niemiec i zapowiedzią bezwzględnej, jak sobie tego życzą liberalne pisma niemieckie, przeciw katolickiemu duchowieństwu występowania. Przyjęciem prawa o nadzorze szkolnym odjęto, a przynajmniej osłabiono wpływ, jaki duchowieństwo na wychowanie wywierało kraju; prawo wymierzone przeciwko Jezuitom ma przyczynić się do złamania potęgi kościoła — a wszystko razem, jako świadczy dość wymownie prasa liberalna, utorować drogę do przyszłego rozdziału państwa od kościoła.

Ale nie dość jeszcze na tém, odzwajają się liczne głosy; chcą spokojnie sobie zapewnić, wielkość Niemiec na trwałych ugruntować zasadach, uderzyć trzeba w najniebezpieczniejszą nieprzyjaciela stronę.

Tém niebezpieczeństwem, tą jedyną dla upragnionej Niemiec wielkości przeszkodą, jest Rzym, osoba Ojca świętego, który wedle dzienników niemieckich, absolutnym stał się panem po ostatnim soborze, absolutniejszą niż w dawniejszych czasach, w których władza jego więcej była ograniczoną, a większą samodzielnością biskupów. Ten stan rzeczy, niegodny państw nowoczesnych i nowoczesnej cywilizacji ustać musi, zdaniem prasy niemieckiej i jak widoczna — zdaniem także kanclerza, którego organa troskliwie zajmują się przyszłym wyborem papieża, żądając dla Niemiec przeważnego wpływu na jego wybór i pragnąc dość wyraźnie, ażeby bez woli i wiedzy Niemiec nie tylko żaden nie padł strzał w Europie, ale żeby i ważniejszego nie się nie stało bez ich przyzwolenia i współdziału. Papież, któryby Niemcom był nieprzyjaczny i nieprzychylny nowoczesnemu ustrojowi państwa, niemożliwy jest w naszych czasach.

RÓŻA

STUDYUM MAŁŻEŃSKIE

przez

WALERYA MARRENÉ.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 129, 130, 133, 134, 135, 138 i 140.)

Jakkolwiek było mu to nie na rękę, powstał od razu, poprawił ubranie i nie mówiąc — wyszedł ze mna.

Udał się obadwaj w cienisty szpaler, prowadzący do parku, wonna atmosfera ogrodu kontrastowała dziwnie z zadymionym pokojem, który opuściliśmy przed chwilą, ja odetchnąłem pełną pierś, ale on nie zdawał się czuć tego, widocznie pilno mu było wrócić do zielonego stolika, który miśszym był oczom jego, niż barwy drzew i trawników.

— I czegoś chciałeś? — zapytał zatrzymując się nagle, widząc, że ja szedłem coraz dalej.

— Chciałem ci pokazać coś, na co spojrzeć musisz, odparłem.

— A czy to bardzo ciekawe? — wyrzekł pół żartem, ociągając się widocznie, czy nie można było na później odłożyć?

Spojrzałem na niego poważnie.

— Osądź sam — wyrzekłem.

— Żarty na bok, powiedz mi o co tu chodzi?

— Chodzi o twoją żonę.

— O Różę? — powtórzył niecierpliwie, — cóż się stało, czy zachorowała nagle.

— Nie, ale ty powinienś więcej uważać na nią.

Te ostatnie słowa wypowiedział z przyciskiem, który zwrócił szczególną uwagę Henryka.

— Czegoś chce Róża, wyrzekł niedbale, jakąż to ważną sprawą zamęciła jej pogodę.

— Pogoda jej pierzchała od dawna, odparłem, — tylko twoje oczy nie widzą tego, że ona jest smutną i cierpiącą.

Henryk zachmurzył się widocznie.

— Widzę ja to dobrze, wyrzekł, ale przyznam ci się, Róża jest tak dziwaczna, tak dziecinna, że ja nie jestem w stanie zaradzić jej przywidzeniom.

Takim jest hasło obecnej chwili w Niemczech a kanclerz wzbity w dumę odniesieniem zwycięstwa, nie przypuszcza zdaje się, że mógłby znaleźć się nieprzyjacieli, któryby był zdolny mu się oprzeć, że może być potęga, która go w gwałtownym powstrzyma zapędzie i zawoła: Aż tu dotąd — a nie dalej. Z innych wiadomości Niemiec dotyczących podnosimy rozprawy, które czytelnik pod właściwą znajdzie rubryką, jakie toczą się w ministerstwie oświecenia, a które zapowiadać się zdają, że na przyszłej kadencji sejm pruski przedłożony będzie projekt o wychowaniu — projekt dawniej tak niefortunnie wypracowany przez p. Mühlera.

Prawica Zgromadzenia narodowego niechętna p. Thiersowi i z niedowierzaniem spoglądająca na to wszystko, co pochodziło i pochodzi z inicjatywy pana prezydenta, postanowiła na jednym z ostatnich posiedzeń wysłać doń deputację, która by go zainterpelowała w sprawach, odnoszących się do wewnętrznej polityki rzeczypospolitej francuskiej. Pan Thiers przyjął rzeczoną deputację 20 b. m. i tutaj powtórzył jej to to samo, co tyle razy już wypowiedział tak w Zgromadzeniu w Bordeaux jak i w Izbie wersalskiej. Według tego oświadczenia wszystkie jego siły i starania zmierzają do zespolenia republikańskich żywiołów i utrwalenia rządu republikańskiego. Utrzymanie rzeczypospolitej stało się koniecznym do zbawienia Francji, a wszelki krok, zmierzający do restauracji władzy monarchicznej ściganąby na Francję wojnę domową z wszelkimi jej okropnościami. Odpowiadając na interpelację co do kierunku politycznego, oświadczył pan Thiers, że jego polityka jest konserwatywną, i że z tytułu tego nie może być odpowiedzialnym za ostatnie wybory, (które jak wiadomo wypadły na korzyść stronnictwa lewicy), bo stanowisko, jakie zajmuje, nakazuje mu stać po nad pojedynczymi stronnictwami. W końcu swej mowy podniósł p. Thiers potrzebę i wysoką doniosłość utworzenia drugiej Izby, będącej niejako konserwatywnym oparciem dla rządu.

Journal des Débats pisząc o tém posłuchaniu dodał, że mimo tego, iż p. Thiers podniósł przedewszyst-

— Róża była dzieckiem, gdyś się z nią żenił, wyrzekłem z tłumionym oburzeniem, więc powinienś mieć z nią cierpliwość, znosić przywidzenia, jak je nazywasz, rozświecać wątpliwości, być jej opiekunem i doradcą, zanim z dziecka stanie się kobietą.

Były to rzeczy tak logiczne, iż nie zdawało mi się, by ktoś mógł im zaprzeczyć, a jednak Henryk zamiast odpowiedzieć wybuchnął śmiechem.

— Przyznam ci się, wyrzekł, iż to są obowiązki, o których mi się nigdy nie śniło. — Róża jest egzaltowaną, Bóg wie nie czego żąda odemnie, to chce bym bez niej nie ruszał się z domu, to gniewa się na gry i zabawy nasze, obraża się, gdy się z nią uśmiechnąć poważnie i chce, bym wszystkie jej marzenia brał na serio i postępował jak jaki błędny rycerz. Na honor, nie słyszałem nie tak nierozsądnego.

— Ależ zmiłuj się, bądźże sprawiedliwym, Henryku, przypomnij sobie, iż ostatnia rzecz, której społeczeństwo wymaga od panien dobrze wychowanych, to rozsądek; więc gdyby twoja żona miała się z nim czasami, to wcale nie jest jej winą, wszakże nikt nie wskazał jej dotąd drogi właściwej, nikt nie zajął się rozświetleniem tej strasznej różnicy, jaką o chwila znajdować musi pomiędzy tém, co mówiono jej dotąd, a co widzi w koło siebie.

Henryk uśmiechnął się pogardliwie.

— Alboż ona myśli tak głęboko — zapytał naiwnie, prawie przestraszony tém, co mu napomykałem.

— Ja sądzę, że myśli, gdyż inaczej to co posiada, wystarczyłoby jej zupełnie.

— Maż uderzył ręką po czole, na wpół ze zdziwienia, na wpół z rozpaczy.

— Ty się mylisz chyba.

Wstrząsnąłem głową.

— Mówię to z przekonania — odparłem.

— Ktoby się tego był po Rózi spodziewał — szepnął sam do siebie, bo myśli tej wstydził się widać przedemną, ale po chwili namysłu, dodał głośno.

— I cóż ja na to poradzę, nie mogę przecież być nauczycielem mej żony.

Wyglądał tak pociesznie w swoim zakłopotaniu, iż rozśmiałem się mimowoli.

— Kto bierze dziecko za żonę, powinien się przygotować na tę ewentualność, odparłem jednak sentencyonalnie.

— Ależ zmiłuj się — przerwał mi zwykłym swoim argumentem Henryk — przecież wszyscy tak robią; powiedz mi w czym moje postępowanie wyróżnia się od innych, i dla czego ja jeden mam za nie pokutować.

Te słowa zniciępliwiły mnie w końcu.

— Być może — wyrzekłem — iż nieraz na tém źle wychodzę; być może, iż potrzebę jej i żądania różnią się od twoich.

stkiem swe zasady konserwatywne nie zdołano wynaleść punktu, na którym można było dojść do statecznego porozumienia między p. Thiersem z jednej strony, a prawicą z drugiej. Gabinet francuski sądząc, że może stać na zawadzie podobnemu porozumieniu, podał się d. 21 b. m. do dymisji, cofnął jednakże takową na wyraźne żądanie p. Thiersa z wyjątkiem p. de Larcy, który zamierza usunąć się stanowczo. W ten sposób zażęganą została na przedce groźna burza, lecz czy stanowczo — przyszłość okaże.

Układy p. Thiersa z hr. Arnimem znajdują się już na tej drodze, że wątpliwe podobno o dobrym tychże skutku. — Telegramy prywatne donoszą, że poseł niemiecki wysłał już do Berlina odośne memorandum rządu francuskiego.

Dziś ma być zamkniętą wiedeńska Rada państwa na dłuższy przeciąg czasu ustępując wspólnym delegacjom, które wybrane na przedzeworajszem posiedzeniu nie długo rozpoczną swe obrady. Tym razem Peszt będzie miejscem wspólnych rozpraw.

* Kuryer a za nim Orędownik fałszywą nazywa wiadomość, jaką umieszciliśmy w telegramach w numerze 135 pisma naszego a które opiewają między innemi, że wszyscy członkowie kół uznali postępowanie prezesa za pełne taktu i słuszne i zniewolili go jednogłośnie do zatrzymania prezesa w kole. Pomijając najzupełniej uwagi i wyrażenia obudwóch pism, czynione przy tej sposobności, zwracamy tylko uwagę na to, że wiadomości podanej przez nas, żaden z posłów dotychczas nie zaprzeczył, że więc uważać ją musimy za prawdziwą dopóty, dopóki zaprzeczenie takie nie nastąpi.

Nastała chwila milczenia, w której targał niecierpliwie wasy; nie chcąc przyjąć moich rozmowań, a czując w głębi ducha ich słuszność.

— Więc czegoś w końcu chce Róża — zapytał.

— Ja tego nie wiem — wyrzekłem — i sądzę, że ty jeden masz prawo uczynić jej to pytanie.

— Prawo, powtórzył gniewnie, skądże zaraz te wielkie słowa, od oddalysz mi wielką przysługę, gdybyś to na mojem miejscu uczynił.

— A ja sądzę, że żartujesz Henryku, lub nie zastanowiłeś się nad tém, co mówisz, pomiędzy wasz stosunek nikt inny wnieść się nie powinien.

— Spojrzałem na mnie ze zdziwieniem, ziewnął i przeciągnął się.

— Ty jak widzisz bierzesz Różę i jej kaprysy na serio, — bądź spokojnym, nie trzeba na to uważać, to przejdzie samo.

Widocznie kręciłem się w kole bez wyjścia, daremnie wskazywałem mu konieczne obowiązki, jakie przysłał na siebie, zawierając to lekkomyślne małżeństwo, on nie zastanowił się nad nimi, a teraz odrzucał je stanowczo.

Próbowałem raz jeszcze przemówić do jego rozsądku, do tego zmysłu sprawiedliwości, który każdy człowiek posiada.

— Ależ ty powinieś Henryku wyrozumieć ją koniecznie, spełnić słuszne żądania i przedstawić nierozsądek innych.

— Pomimo wszystko, posiadałem wielki wpływ na dawnego uczucia, więc narzekając na śmiertelne nudy, jakie mu sprawiamy, ja i żona zarówno, poszedł ze mną, wdychając za rozkoszami zielonego stolika.

Róża siedziała w tém samem miejscu, gdzie ja zostawił, w téj samej postawie, wyrażającej tak doskonałe zniechęcenie i smutek. Zatrzymałem za drzwiami Henryka i wskazałem mu ją w milczeniu.

Widok ten sprawił na mnie bolesne wrażenie, nieruchomość tej młodej, żywej istoty była wymownym dowodem cierpienia, cierpienie to mogło mieć dziecinne powody, przecież nie mniej było realne, ale on dotknięty w osobistych przyjemnościach i spokoju swoim, nie podzielił tego uczucia, z pierś jego wydobyło się westchnienie tłumionego gniewu. Nie było to wcale pojednawcze usposobienie, jakiego pragnąłem, ale nie było w mocy mojej go przemienić. Henryk należał do tego pospolitego rodzaju ludzi, dobrych zawsze, gdy nie chodzi o to, co im osobiście sprawić może przykrość lub szkodę, ale w takich razach nieubłaganych dla cudzego cierpienia, więc szepnąwszy mi tylko „czekaj tu na mnie,“ zbliżył się do żony.

Tym razem usłyszała ona kroki jego i podniosła pochyloną głowę. Ale skoro zobaczyła Henryka, wzrok jej się rozjaśnił, twarz ożyła rumieńcem, on

Nasza deputacja sejmowa.

Skończyła się kadencja tak sejm pruski, jak i parlamentu niemieckiej Rzeszy, obie korporacje zawiesiły swą czynność na blisko półroczny przeciąg czasu, co nam dozwala rzucić okiem w tył po za siebie i zastanowić się w kilku słowach nad stanowiskiem, jakie naszej specjalnie deputacji zająć w Berlinie przyszło. — Ubiegłe kadencje tak jednego jak drugiego sejm należą w annałach parlamentaryzmu prusko-niemieckiego do najciernistszych i najprzekrętszych, jakie reprezentacji naszej kiedykolwiek przebywać się zdarzyło. Ciężkie było jej zadanie w tak zwanej epoce reakcji Manteufflowskiej, ciężkie było nie mniej w tak zwanej epoce nowej ery, kiedy minister Schwerin powtarzał stereotypowy frazes, że Polacy znajdą zawsze rząd przeciw sobie na swoim miejscu — trudności podobnych dzisiejszym nie było jednakże. Nasamprzód nie było wówczas owych wojennych i politycznych powodzeń, które podnoszą słuszną dumę narodową Niemców, stłumiły w nich przecież z drugiej strony mniej słuszną wszelką względność dla praw narodowości innych a lekceważenie zasad w ogóle; następnie, nie mieliśmy wprawdzie i wtenczas przysięgi między Niemcami, ale rządząca się jeszcze zasadami i uczuciem prawa opinia zniewalała odczuwać się raz po raz za nami, gdy prawo względem nas w zbyt jaskrawy sposób przekraczało, milczeć zaś w najgorszym razie, by z wyraźnymi wymaganiami sprawiedliwości

jednak nie zważał na to, i pomimo tych jawnych oznak miłości, przystąpił do niej chmurny i zagniewany.

Róża znać dobrze znała spojrzenie jego, bo przełotny promień wesela zagasił w jej oczach, i zamiast przemówić pierwsza, czekała, co on powie.

Nie wiem, czy Henryk zauważył to wszystko, był on może tak zajęty sobą, że odcienia jej uczuć, nie dostrzeżonemu był przez niego.

Cóż tu robisz sama jedna Róziu? zapytał tonem ostrym chociaż widocznie usiłował to brzmienie złagodzić.

— Ja — ja nie wiem, odparła zmieszana.

Roześmiał się szczerze.

Trzeba być prawdziwym dzieckiem, nie umiającym wcale żyć z ludźmi, by porzucać gości i kryć się w zaroślach; pamiętajże przecie, iż masz obowiązki jako gospodyni domu.

Te słowa ma się rozumieć nie wywołały innej odpowiedzi prócz tej na twarzy Róży; wyraźnie pojednawcze usiłowania moje względem młodej pary, okazały się niefortunne. Henryk usłyszawszy, iż obowiązkiem jego jest być mentorem żony, brał tę rolę do siebie i kareł ją jak niegrzeczne dziecko. Lży jej zamiast go zmiekczyć rozgniewały bardziej jeszcze.

I czegoś płaczesz, zawołał, tego tylko brakowało, by wszyscy zobaczyli, że masz oczy czerwone, będzie to acyprzyjemne dla mnie.

W naiwności swego samolubstwa, nie pomyślał nawet, że to byłoby dla niej jeszcze bolesniejszem.

Ona też płakała ciągle.

— Na miłość boską Róziu, powiedz mi przynajmniej, cóż to za tragedia, wyrzekł mąż przyprowadzony do ostateczności.

— Henryku, nie dobrym jesteś dla mnie, szepnęła żona wśród łkania.

— Nie dobrym, nie dobrym, powtórzył szorstko, ależ ty zniciępliwiłabyś aniola.

Henryk wypowiedział to z taką mocą przekonania, jak gdyby rzeczywiście był aniołem, we własnym przekonaniu, nie wiem czy żona uwierzyła mu na słowo, w każdym razie to zapewnienie, bynajmniej jej nie uspokoiło i przez chwile słyszałem tylko jej płacz wstrzymywany.

— Na honor! to już nie do zniesienia, zawołał mąż, chciałbym w końcu wiedzieć, o co tu chodzi.

W każdej dręczonej istocie, nadchodzi wrzeszcze chwila, w której oburzy się niesprawiedliwością doznaną, to stało się i z Różą.

— Ja nie wiem, odpowiedziała dumnie podnosząc głowę, siedziałam tu spokojnie, a ty przyszedłeś z wymówkami i gniewem, których nie rozumiem.

Ale to harde tłumaczenie podburzyło tylko gniew jego.

nie wejść w sprzeczność, na koniec, nie był nam wówczas rząd przychylny, ale zastrzegaliśmy troskliwie przeciw zarzutowi i przypuszczeniu, jakoby chciał przekraczać na szkodę naszą granicę praw i przepisów specjalnych, tak szczerze w dziedzinie administracji, wychowania publicznego i sądownictwa na korzyść naszą wymierzonych. — Jakże wielce zmieniły się wszystkie te warunki zewnętrzne istnienia naszego pod panowaniem pruskim z uszczerbkiem naszym! Mamy przeciw sobie społeczność rozgrzaną tryumfami i powodzeniem, a gniewną i niechętną, jeśli ktoś w obec jej tryumfów i powodzeń chce pozostać samym sobą. Mamy dalej przeciw sobie dyktaturę, która zaabsorbowała w sobie to, co się nazywa opinią publiczną, która wykresliła ze swego słownika wszelkie względy i zasady, krom jednej tylko: *Salus reipublicae suprema lex*.

Mamy nareszcie przeciw sobie rząd, który przez usta naczelnego reprezentanta swego wypowiedział publicznie, iż w ciągu stuletniego panowania pruskiego grzeszono na korzyść naszą zbyt wielce pobłażaniem i względnością, a że teraz czas użyć względem naszej narodowości tego samego systemu, jaki sobie zyskał tak niepodzielne uznanie mieszkańców Alzacji i Lotaryngii na rzecz Francji. Dodajmy do tego jeszcze ów prąd, jaki za inicjatywą rządową zapanował w Prusach i w znacznej części Niemiec przeciw katolicyzmowi, religii ogromnej większości Polaków pod panowaniem pruskim, a będziemy mieli uprzytomnionym obraz trudnego, nie przedstawiającego wyjścia położenia, w jakim się deputacje nasze sejmowe pośród niemieckich korporacji ujrzały. W położeniach tego rodzaju, nie można myśleć o rezultatach i zyskach, lecz tylko o zachowaniu i ocaleniu zasad. Optymizm tylko może się ludzi inną nadzieją, liczyć na jakiegokolwiek korzyści widocznej i dotykanej natury. Iluzyjność nasza, cokolwiekbyś kto o niej powie lub myśli, nie posuwa się przeciw tak daleko a pretensja nasza do deputacji naszej sejmowej nie sięga po za życzenie, aby myśl i zasada polska znalazła się należycie zawartą i wyraźnie zakreśloną pośród reprezentacji politycznej obcej. — Temu zadaniu i i takiej pretensji dopisywały według nas najzupełniej obie nasze deputacje, tak do sejmów Rzeszy niemieckiej, jak do sejmów pruskiego, mimo trudnych i wyjątkowych okoliczności, — w jakich się znajdowały. — Krótka rekapitulacja ich parlamentarnych czynności będzie tu może nie od rzeczy. Przypominamy tedy, jak od samego początku rozpoczęcia przeszłorocznej kadencji sejmów pruskiego usiłowano zespolić sprawę polską do sprawy katolicyzmu i motywować środki wymierzone przeciw drugiemu koniecznością powściągnięcia rzekomej szkodliwości pierwszej. Przypominamy, by rozpocząć rzecz naszą od sejmów pruskiego, wniosek prawa o inspekcji szkolnej, — który dał sposobność księciu kanclerzowi wystąpienia przeciw żywiołowi naszemu w Poznańskim, Prusach zachodnich i Górnym Śląsku a zarazem deputowanemu Wierzbickiemu, Kantakowi i Szumano- wi wymownego i przekonującego odparcia jego zarzutów.

— Powinnaś wiedzieć — odparł — że miejsce twoje nie było tutaj, że te niewczesne smutki, melancholie, marzenia, nie mają sensu i wzbudzają tylko śmiech ludzi.

Zabierało się nie żartem na scenę małżeńską, ale młoda kobieta na tym polu nie mogła dotrzeć mężowi; przelotna energia jej przeszła i jak dziecko zlane spuchniętą głowę, wylęknęła się strumienia; nie wiem jak długo trwał mogło to wzajemne położenie, gdy ja, com był niewinnym sprawcą złego, kilkakrotnie chrząkaniem dałem poznać swoją obecność; Henryk znał zapomniał o tym, że zostawił mnie za szpalerem, lub też nie krepował się dla starego przyjaciela, ale Róża stanęła cała w płomieniach i odwróciła się nieznacznie chcąc ukryć zapłakane oczy.

— Henryku! — wołałem z daleka — Henryku! potrzebuję ciebie.

Henrykowi też nastąpiło to dobrą sposobność wycofania się z honorem z tej sceny i uchwycił ją pospiesznie.

Naturalnie był zły na siebie i drugich, jak zwykle każdy co niestosownie postąpi. Znał zrozumiał, że nikt go nie szukał ani potrzebował, bo zamiast powrócić do towarzystwa, zapuścił się w przeciwną stronę parku, gryząc w ustach zagasłe cygaro. Szedłem przy nim w milczeniu, czekając, aż pierwszy przemówi.

— Doprawdy Joachimie — wyrzekł po długiej chwili — widzę, że nie umiem wcale mówić z kobietami.

— Przyszaj — odparłem — że osobliwym sposobem chcesz zdobyć cudze zaufanie, i nie dziwię się, że go nie zdobywasz.

Spojrzał na mnie badawczo, zawstydzony niewczesną perwersją swoją.

— Ależ te łzy bez przyczyny są nieznosne — rzekł.

— A jak wiesz, iż są bez przyczyny — zapytałem z przyciskiem — czy dowiedziałeś się, dla czego płakała?

— Byłem rozgniewany, to prawda.

— Wiem o tym — odrzekł — ale to nie wystarczy. Zrozumiał zapewne myśl moją, bo targał niecierpliwie wargi.

— Ktoż się mógł spodziewać — wyrzekł usprawiedliwiający się niby — podobnych rzeczy nie pojmuję zupełnie, w czym zawiniłem, dla czego Róża uwzględniła się konieczność zatrzeć mnie i sobie przyjemne życie, jakie prowadzimy.

— Były to wyrazy tak głęboko nacechowane, tém naiwnem samolubstwem, stanowiącém łó charakteru Henryka, że uśmiechnąłem się mimowolnie.

— Widać, odparłem, że to życie tak przyjemne dla ciebie, nie wydaje się takim twojej żonie.

Zbyteczną rzeczą byłoby powiadać, po jakiej stronie prasa niemiecka w tym sporze stanęła, mamy wszelki powód do nadziei, iż przyszłość będzie lepszym i sprawiedliwszym sędzią i oceni lepiej i trafniej, po czyjej stronie w tej parlamentarnej walce była przewaga taktu i argumentów. — W sejmie Rzeszy niemieckiej dały głównie jeśli nie wyłącznie, wnoszone przeciw kościołowi katolickiemu i duchowieństwu wyjątkowe prawa, sposobność i powód deputacji naszej zaznaczenia stanowiska nie mniej polskiego, jak prawdziwie i sumiennie liberalnego. Główna zasługa należy się tu prezesowi koła, doktorowi Niegolewskiemu, który wspierany szczerze i po bratersku przez ogromną większość kolegów swoich sejmowych, nie przepuścił żadnej nadarzającej się okoliczności, by jej nie wyzyskać uniejętnie i zręcznie w obu kierunkach. Wniosek ministra bawarskiego Lutza o wyjątkowym postępowaniu karnym przeciw duchowieństwu, dyskusja nad petycjami w sprawie Jezuitów; wniosek prawa wreszcie wyjątkowego przeciw Jezuitom i pokrewnym z nimi zakonom, — wszystkie te przedmioty z kolei znalazły na posterunku deputacji naszą sejmową tak, jak sobie mieliśmy tego powód życzyć. W każdym ich wystąpieniu zaznaczono wyraźnie stanowisko przedewszystkiem polskie, każdym dalej zawarowaną została zasada słuszności i sprawiedliwości, dwóch warunków i czynników niefarbowanego liberalizmu, z którymi się narodowo — liberalizm prasy i opinii publicznej niemieckiej ku niewątpliwiej szkodzić swą na przyszłość, znać nie chce.

Stając na tych dwóch podstawach, narodowości z jednej, wolności z drugiej strony, oddali zarazem deputowani nasi w obu korporacjach politycznych niemieckich, i kościołowi naszemu usługę, na jaką ich wśród danych okoliczności starczyło, a jakiej się od nich na zajmowanym stanowisku domagać było wolno i należało. Pamiętni w łonie korporacji politycznych naczelnego swego i naturą rzeczy wskazanego zadania, obrony narodowości i wolności, okazali się gotowymi zawsze, ile razy jedna z tych podstawnych zasad była zagrożona ze szkoda kościoła lub jakiegokolwiek jego instytucji. Nikt zapewne nie zaprzeczył tej prawdziwej, będącej zarazem wymownym poparciem naszego twierdzenia, że katolicyzm nie potrzebuje się obawiać nigdy Polaków i że żadnego prawdziwego Polaka nie potrzeba ciągnąć rewersami sunienia i formułkami jakimiś by wiedział, co ma czynić i jak sobie postępować, gdy prawa kościoła katolickiego lub jego instytucji są zagrożone. — Postawa ta deputacji naszej w obu sejmach jest zarazem ostrzegającą wskazówką dla tych z pomiędzy niej, którzy ulegając drażliwości katolickiego sumienia, nie poczuli się do wytrwania w solidarności i ustąpili z miejsca przed czasem. Ktoż, zapytalibysmy, dopełnił lepiej obowiązków względem kościoła, czy ci, co pod zarzutem chłodu katolickiego ze strony ultramontanów, dotrzymali na placu i dorzucili swe głosy na szalę przeciw prawu o Jezuitach, czy też ci, co z powodu ciepła katolickiego nie chcą w chłodzie podobnym wytrwać, woleli ustąpić i zubożyć

— To nie podobna! zawołał, czegoż ona może żądać więcej, czegoż się spodziewała?

— Patrzaj na mnie, jak gdybym ja był w stanie rozwiązać mu ten problemat.

Na nieszczęście odpowiedziałem, nie zapytałeś jej o to nigdy.

Bo jakież mogłem przewidzieć, że to, co zadowala wszystkie kobiety, jej właśnie się nie podoba.

Henryk powracał do ulubionego swego dowodzenia; wyraźnie w ludzkości nie przypuszczał wyjątków — a przynajmniej tego nieszczęścia, by wyjątkiem była jego własna żona. W desperacji jego było coś głośno komicznego, a jednak jak zwykle na świecie, komizm przechodził w tragiczność, człowiek ten nie uwzględniający innych myśli i uczuć, jak swoje własne, nie pojmujący innych potrzeb nad ogólną miarę, należał do owych typowych postaci, pojawiających się w komedii, z następstw tych komicznych pojęć, okazywały się opłakanymi w rezultatach, były już nieszczęściem dla drugich, a może w przyszłości i dla niego bolesnem być mogły — był to więc odwieczny dramat życia złożony z łez i śmiechu.

Słyszałem wprawdzie, mówił dalej mąż zafrasowany, o rozmaitych kobiecych kapryśach, ale czyż mogłem się spodziewać tego po Rózi, czyż mogłem myśleć, że ten los mnie spotka, mnie.

Przycisk położony na to słowo, znaczył wyraźnie dobrą opinią, jaką miał o sobie, przynajmniej we wszystkich kwestiach, dotyczących się domowego pożytku.

Ona była tak dobrze wychowana, tak wzorową, tak na swoim miejscu, ciągnął dalej żałośnie.

Mogłem wprawdzie raz jeszcze uczynić uwagę, że tak zwane dobre wychowanie panien, zasada się na starannem zataczeniu wszystkich cech charakteru, a przynajmniej na ukrywaniu ich zupełnem, ale nie była to pora do psychicznych uwag, zastanawiałem się tylko mimowolnie nad szerokiemi znaczeniami wyrazów, dla czego uczucia jednych uprzywilejowanych ludzi, były sprawiedliwymi żądaniem tylko; dla czego dla innych, przybierały nazwę kapryśków.

Kto zasługiwał tutaj na miano dziecka? czy człowiek mający pretensje, by jego gusta były gustami wszystkich, a jego przyjemności, przyjemnościami całego świata, czy też młoda kobieta, której nikt nie uwzględnił uczuć, ni chęci, i która uważana jako nie-rozsądne dziecko, kryła się ze smutkiem swoim. Tymczasem Henryk ciągnął dalej narzekania swoje.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zastęp przeciwników wiadomego prawa o wagach głosów? — Odpowiedź zdaje nam się być łatwą i niewątpliwą.

Słowem, spełniły obiedwie deputacje nasze, tak w sejmie pruskim, jak w sejmie Rzeszy niemieckiej, zadanie swe sumiennie i godnie, zapisały swoje salvo jure przy każdej nadarzającej się sposobności, wyraziły pośród korporacji politycznej obcej to, czém jesteśmy i czém być chcemy; nie zyskując nie możliwych na swém stanowisku praktycznych rezultatów, stanęły w obronie zasady, którą wyznajemy, wśród okoliczności nadzwyczajnie trudnych, z zachowaniem postawy, która, pominiwszy zadowolenie z naszej strony, nakazała nam to, co rzecz ważniejsza a podziwiania godna, szacunek gronu, w którym się deputacje nasze znalazły.

Otóż uznanie i ocenienie, jakie im pod koniec czynności ich, uczucie sprawiedliwości oddać zniewala.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył nadać panom Drom. Kramarkiewiczowi i Świdierskiemu obudwom z Poznania tytuł radców zdrowia.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Warszawa, 18 czerwca.

(Rewizye. — Przestroga ogłoszona studentom. — Rodzina Moniuszki. — Wysocki. — Wiadomości dotyczące kościoła.)

Kilka odbyło się tutaj rewizji, których powodu nie znam dotychczas.

Biedni mieszkańcy Warszawy tak już przywykli do niewoli, że gdyby pierwszy lepszy policjant zażądał od przechodnia kieski lub zegarka, niezawodnie każdy oddałby mu, uważając się za szczęśliwego, że jeszcze z życiem ocalał. — Tymczasem jest prawo w Rosji, iż jeżeli denuncyacja okaże się fałszywą i przy rewizji nie znajdzie się kontrabandy, kupiec ma prawo poszukiwania urzędownie komory celnej i żądania wynagrodzenia strat w skutek zamknięcia magazynu. — Prawo to jest jednak martwą literą; bo ktożby się ośmielił prowadzić proces z władzami. — Naraziłby się kupiec tym sposobem na tysiące szykan, a na koniec może i na areszt!

Najlepszym dowodem tego i wcale niezachęcającym przykładem do upominania się o swoje prawa, jest proces urzędnika magistratu Łuceńskiego, który zrobił ogromny majątek w czasie urzędowania. — Obwiniony o kradzież grosza publicznego, oddany został pod sąd komisyi ad hoc, której prezesem jest generał Raden. — Były urzędnik Goldring, jeden z głównych jego oskarżycieli, został uwięzionym, a Łuceński, posiadacz kilku domów, otrzymałszy dymisy, usprawiedliwił się i niewinny jak baranek żyje z komfortem z pieniędzy zdobytych nieprawym sposobem na mieszkańców Warszawy.

W tych dniach zgromadzono młodzież uniwersytecką i zapowiedziano jej z polecenia wyższej władzy, iż ponieważ w Rosji młodzież uczyła się, zamyśla o obaleniu obecnego stanu rzeczy — w razie, gdyby który uczeń uniwersytetu warszawskiego zamieszkał się w podobne knownia, będzie natychmiast wykreślonym z listy studentów i oddanym w ręce tak zwanej sprawiedliwości, to jest w ręce komisyi śledczej, rezydującej w cytadeli warszawskiej.

Na porządku dziennym nietylko w Warszawie ale

Kronika paryzka.

(Po deszczu pogoda. — P. Thiers i prawo wojskowe. — Izba i nowe wybory. — Śmierć marszałka Vaillanta. — Marszałkowie i generałowie francuzcy. — Śmierć p. de Chilly. — Opera francuzka. — Moniuszko. — Wieszac narodowy: Wiktor Hugo i Kornel. — Wieszac p. Dérailled. — Les Cloches du Soir. — Sprawa Dubourg. — Emancypacja kobiet. — Wyścigi konne. — Pierwsze medale za obrazy.)

Po trzech tygodniach ciągłych deszczów mamy nareszcie od trzech dni pogodę. Sądziłszy już, że skazani jesteśmy na drugi potop powszechny, a powódz we wszystkich dolinach wschodniej Francji potwierdzała nas w tém mniemaniu. — Panowały przez ten cały czas katar, kaszel, chrypki, nudy i spleen; a słońce, król świata, podług Alfr. de Musset, na to tylko czasami ziemi, kochance swojej, raczyło się pokazywać, aby po chwili utonawszy w oceanie piorunowych chmur, niełitościwie palił ją błyskawicami, bić gradem i deszczem.

Z drugiej strony, dyskusja w Izbie o reformie wojskowej, tak świetnie, tak pocieszająco rozpoczęta, w dalszym jednak ciągu swoim zasmuciła wszystkich, a wielka mowa sobotnia p. Thiersa o pięciu latach, jako też dziwne jego wystąpienie poniedziałkowe dowiodły, że rutyna jest jeszcze wszechwładną we Francji i że ciagle żyjemy pod rządem osobistym. W rzeczy samej dziwny to jest człowiek ten nasz prezydent Rzeczypospolitej! Nie wiem, czy mieszczaństwo francuzkie miało kiedy wernierskiego przedstawiciela. Niedys p. Henryk Monnier odmalował typ mieszczańską w nieśmiertelną osobie p. Proudhomme. Otóż zdejnując z tej karykaturalnej postaci całą część czysto śmiejącą, rzekłbym (abest verbo invidia), że nikt mi lepiej p. Proudhomme nie przypomina, jak dzisiejszy prezydent Rzeczypospolitej. Nienawidzi on wszystkiego co ma jakikolwiek pozór szlachetniejszej utopii, na wstręt jak mówi do wielkich słów, a wielkimi słowami przydać się na co, tak i teraz zaprzecza służbie obywatelskiej znaczenia i możliwości, a nie mogąc przeskoczyć uznaniu tej zasady, w pierwszym artykule prawa dokazał przynajmniej tego, że w następnych sparałizował skutek pierwszego. Wierzy on jedynie w siebie samego; gotów on powtórzyć słowo Medeji w tragedji Kornela, która zapytana „co jej zostaje przeciw

i w kraju całym jest kwestya utworzenia żelaznego funduszu, z którego procentów mogłaby się utrzymać pozostała żona z dziećmi po ś. p. znakomitym naszym Moniuszce. Radziłem kilku osobom zajmującym się serdecznie przyszłością rodziny zmarłego kompozytora, aby się spieszyły z urczywstwieniem życzeń całego kraju, mówiąc im: „iż trzeba kuć żelazo dopóki gorące“ — bo wiadomo nam wszystkim, że zapal i wszelkie uczucia gorące nadzwyczają prędko stygną.

Za przykład może nam służyć Piotr Wysocki, główny autor rewolucyi 29 listopada 1830 roku, którego miałem zaszczyt poznać zaraz po przybyciu jego do miasta Warki nad Pilicą, dokąd został internowanym po powrocie z Sybiru, z wzbudzeniem przejazdu przez Warszawę i gdzie się dotąd jeszcze znajduje. W pierwszych chwilach okazano mu wiele sympatii, a nawet kupiono mu kolonię, która stanowi jedyny dla niego środek utrzymania. Szlachetny starzec, drugi Cyncynatus, własnymi rękami uprawia ziemię i żadnej nie lęka się pracy. Dzisiaj, oprócz bliskich sąsiadów, wątpię, aby kraj pamiętał, a młode pokolenie domyślało się nawet, że nad brzegami Pilicy mieszka ten, co życie swoje poświęcił dla ojczyzny.

W pamiętnej nocy, jako podporucznik, wyprowadził szkołę podchorążych do walki, przemówiwszy do nich z zapalem jak prawdziwy bohater. Przy wzięciu szturmem Woli d. 6 Września 1831 r. już w randze pułkownika dowodzącego 8 pułkiem liniowym, okryty ranami, dostał się do niewoli. Osadzony w więzieniu Karmelińskim na Lesznie, wraz z Niemojowskim, członkiem rządu i Malczewskim, majorem od saperów, osadzony został na śmieć. Cesarz Mikołaj I. nie kazał wykonać żadnej egzekucji, i pomimo tego, że Wysocki, Niemojowski i Malczewski nie podali się do łaski carskiej, zamieniono im jednak wyrok śmierci na dożywotnie roboty w fortecach sybirskich. Niemojowski umarł w Moskwie, Malczewski w Sybirze po długoletnim tam pobycie, Wysocki zaś za ucieczkę z Irkucka skazany został na 1,000 kijów i potem przytuty był do taczki rok cały, dobywając rudę srebrną w kopalniach nercyńskich. Dwadzieścia ośm lat przebył w ciężkich robotach w Sybirze i własną utrzymywał się pracą. Niezłomnego charakteru, żelaznej woli, zany ten patriota, po powrocie z Sybiru do kraju, nie przyjął proponowanego wsparcia od rządu, pomimo tego, że żyje w biedzie graniczącej z nędzą. — Ktoż o nim pamięta, kto o nim pomyśli i z pomocą pospieszy, kiedy słaba już ręka 70 kilkoletniego starca nie będzie w możności zarobienia na kawałek razowego chleba, który stanowi główny jego pokarm. Wtedy dopiero, kiedy się rozejdzie po całym kraju wiadomość o śmierci czcigodnego pułkownika, przypomniemy sobie, że był jakiś patriota Wysocki, który zmarł w ubóstwie!

Z wiadomości kościoła naszego to tylko donieść mogę, że ksiądz Jaworski, wikaryusz kościoła św. Barbary na Koszykach w Warszawie, za nauki moralne dawane dzieciom, które umyślnie w tym celu zgromadzał, wysłany został do parafii niemieckiej w Tomaszowie nad Pilicą. Poprzednik jego tegoż samego doznał losu.

Wiadomo Wam, że Kuziemski, biskup chełmski sprowadzony z Galicji dla nawracania unitów na prawosławie nie odpowiadał widokom rządowym, bo nie zbyt energicznie postępował. Usunięty od obowiązków administratora i misjonarza schizmy, zastąpiony został przez Popiela. Ten w raporcie swoim do Petersburga przedstawił, że główną przeszkodą nawracania są księża katolicy — w skutek czego biskup Baranowski (lubelski) zawiązanym został do Petersburga, dokąd się i udał. Jakim szanownym pralatem stamtąd wróci i czy wróci? przyszłość niedaleka pokaże.

Kraków, 19 czerwca.

[Posiedzenie komitetu przedwyborczego. — Upadek resursy mieszczańskich. — Przestroga dla synów emigrantów z r. 1831 przybywających do Galicji.]

(y) Komitet przedwyborczy, zajmujący się wyborami do Rady miejskiej, tak starannie został złożony, że nie brakło w nim przedstawicieli żadnego odcienia,

tytu nieprzyjaciół,“ odpowiada: „ja! ja, mówię, a to dosyć!“ Ta ufnosć w siebie jest zapewne wielką siłą w człowieku, ale naród, który przez lat 20 oddawał się ślepo woli osobistej jednego rzadcy, i tak srode odpokutował za to zrzeczenie się swojej wolności, z niepokojem musi patrzeć na starca niezłomnego, który narzuca uparcie swoje widzi mi się Izbie i Francji, pod groźbą opuszczenia steru rządów. Dwa posiedzenia, w których się pokazał w takim niekorzystnym świetle, były, powtarzam, smutnemi dla wszystkich przyjaciół Francji, a napełniły radością tylko tych, którzy chcieli wyciągać ręce, aby schwycić opuszczone lub osierocone władze po p. Thiersie.

Jednak i ci panowie, którzy mogą mścić się teraz za zasłużone miano niepoprawnych, jakim ich piętnował prezydent Rzeczypospolitej, oddając mu wet za wet, boć on jest o tyle co oni niepoprawnym, i ci, mówię, panowie złożyli dowód swojej beznosności i uchyliłi znowu czoło przed groźbą nieznosnego im władcy, jak żakowie skarceni przez pedagoga. Ale rozjątrzenie ich posunięte już do ostateczności, powiększyło się jeszcze skutkiem nowych wyborów uzupełniających, które przysłały do Izby trzech republikanów w departamentach sławnych z umiarkowania mieszkańców i — jednego Bonapartystę. Między nowo wybranymi posłami z przynajmniej widziń dwóch uczonych mężów p. Barni i p. Bert, z których pierwszy wykladał literaturę francuzką, filozofię w Genewie przez lat 15, a drugi nauki fizyczne w Sorbonie: jest to rzeczywisty tryumf dla lewicy.

Ale spostrzegam, że zamiast pisać paryzką kronikę, streszczam wam politykę wersalską, wracam więc do przedmiotu i zaznaczam wypadki trzech ostatnich tygodni. Zaczniemy od nekrologii; może skończymy weselej. Naprzód muszę wspomnieć o śmierci marszałka Vaillanta, którego pochowano w sobotę d. 8 czerwca przy ogłose armat, z należytym przepychem. Nie powiem, żeby ta śmierć wywołała smutek publiczny, ale, przypominając sobie życie zmarłego, można mu było tylko zarzucić współudział w polityce cesarskiej, za który został sowiec wynagrodzonym; jako człowiek prywatny był powszechnie lubiany i poważany; w każdym razie w nieczem nie przyczynił się do ostatnich wypadków, lubo na początku obłęzenia posądzano go o agitacye w wojsku w celu zdemoralizowania żołnierzy.

Mamy już tylko szczić marszałków: pp. Baraguay d'Hiillers, Forey, Canrobert, Mac Mahon, Leboeuf i Bazaine, z których jeden Mac Mahon nie jest dla Francji straconym, jeżeli tylko wierny zasadzie swojej, nie da się wciągnąć do intrygi monarchicznych, o jakich marzy prawica, chcąc już zamianować go wice-prezsem Rzeczypospolitej, aby mógł przy pierwszej sposobności odegrać rolę Monka. Co do marszałka Bazaine,

byli nawet reprezentanci tej warstwy, co o instytucji wyborów i Rady miejskiej bardzo zapleśniała mają pojęcie. Tak np. jeden z mówców, liczący się do inteligencji, właściciel domu, chciał żeby wyznaczono, ilu z jakiego fachu ludzi wchodzić ma w skład Rady, ażeby się żadnemu cechowi i żadnej korporacji nie stała krzywda. — Takiej właśnie polityki trzymano się ongi w Osieku, kiedy ślusarz zawiń, wieszano kowala, bo kowali dwóch było, ślusarz jeden tylko; tak samo też p. Opid chce, żeby najodpowiedniejszego do radzenia o potrzebach miasta kowala zastępowano niedołężnym jakimś ślusarzem, dla tego, że kowali jest już dość w Radzie, a ślusarza jeszcze brakuje. Inny mówca, radca miejski p. Chęciński utrzymywał, że należy, aby każde koło wyborcze głosowało tylko na ludzi swego grona, którą to zasadę dalej konsekwentnie rozwijawszy, wypadał, że każdy wyborca sam na siebie głosować powinien. Pan Deiches wreszcie obstawał za tym, żeby wybierano koniecznie pewną oznaczoną liczbę żydów; od czego krok już tylko jeden byłby do ustanowienia, ilu brunetów, a ilu blondynów w Radzie miejskiej ma zasiadać.

W końcu panowie zwolennicy podziału Rady miejskiej na kurye wyznaniowe lub cechowe, ulegli pod przewagą większości. Uchwalono sposób głosowania na kandydatów, które się odbędą w sobotę, poczem komitet zwołał zgromadzenie wyborców i na niem listę ułożoną przez siebie przedstawił.

Resursa mieszczańska, której byt już od dawna był zachwiany dla zbyt małej i ciągle zmniejszającej się liczby członków, znajduje się już w ekstremis. — W tych dniach ma być zwołane walne zgromadzenie w celu rozwiązania jej ostatecznie. Przed kilku laty, za czasów gdy ta resursa brała z kasyem literacko artystycznym pierwszy w Krakowie ślub cywilny, zanosiło się na jej świetny rozwój, założenie Postępu jednak i szybki jego wzrost, odebrały jej racyę bytu. W istocie między temi sferami, które mają resursę tak zwaną obywatelską w Krysztorach, a temi, których ogniskiem jest „Postęp“, chyba p. radca Chęciński mógłby znaleźć jeszcze jakieś mieszczaństwo, zszeregowane z pośród mniejszych właścicieli domów, o ile ci razem z panem Chęcińskim zostają w antagonizmie z „inteligencją“. Pozostanie zatem tylko Resursa obywatelska i Postęp jako ogniska zebrali towarzyszy i miasto nasze dzielić się będzie w przyszłości nie na stany czyli kasty rodowe — ale na dwa obozy reprezentujące postęp i... niepostęp.

Od niejakiego czasu zaczynają tu zjeżdżać powoli w celu osiedlenia się synowie emigrantów z roku 1831, zrodzeni na obczyźnie, którzy najczęściej nie brali żadnego udziału w ruchach narodowych. Ponieważ liczą oni pokład na niejakią pomoc ze strony Tow. opieki narodowej, wypada ich zatem ostrzedz, że towarzystwo to nie uznaje ich za emigrantów, nie powinni się zatem spodziewać żadnych zasiłków z tej strony.

Lwów, 19 czerwca.

[Klub postępowy. — Objazd namiestnika, hr. Gólcowskiego. — Pojedynki. — Składki na szkoły ludowe. — Petycja Bocheńska. — Petycja „Rusini“ — Stanisławowscy — Zamknięcie sesji Rady państwa.]

(T) Jeżeli mnie ktokolwiek bądź mógł posadzić o przesadę, gdyin pisał o panującej w społeczeństwie naszym apatii i obojętności dla najważniejszych nawet spraw publicznych, to spodziewam się, że po ostatnim posiedzeniu naszego „klubu postępowego“ przynajmniej mi musi słuszną. Zapowiedzianem było, jak w ostatnim liście donosiłem na poniedziałek Walne Zgromadzenie członków klubu, a na porządku dziennym były prócz wyborów nowego wydziału, także sprawy tak ważne, jak kwestya zmiany krajowej ustawy wyborczej i sprawa wyboru posła z miasta Lwowa w miejsce zmarłego posła doktora Frankla. Na Zgromadzenie to, wezwano członków kilka dni naprzód, dzienniki i plakaty po rogach ulic porozlepiane, przypominały każdemu do ostatniej chwili, iż w sali ratuszowej o godzinie 7 odbędzie się posiedzenie klubu. Wszystko to jednak nie skutkowało. Na 200 zapisanych do klubu członków, zebrało się po całogodzinnej czekaniu ledwie 20, a

to siedzi sobie dotąd spokojnie, a jego sprawa nadzwyczaj zółtwin postępowy krokiem.

Ale w braku marszałków, mamy dosyć znaczną liczbę generałów starsiej i nowszej daty, którzy w ostatnich czasach pokazali się na mównicy wersalskiej. Nie licząc do nich p. Thiersa, jak to złośliwie uczynił pan Raudot, wymuszając nawet z ich listy jen. Trochu, który, jak wiadomo, zamierza usunąć się z widowni publicznej możemy jeszcze wzmiankować generała Chanzy, nie szczególnego mówcę, ale lepszego bez porównania taktyka i obywatela, jen. Ducrot, równie popędliwego w życiu publicznym, jak na polu bitwy, ale nie posiadającego tej niezbędnej, podług Cyncerona, dla generała cnoty, to jest szczęścia, bo dotąd, ile nam wiadomo, nigdy mu się nie powiodło w rozlicznych wyieczkach przeciw Prusakom podczas oblężenia, przeciw dziennikarzom od końca wojny.

P. Thiers w mowie swojej nazwał (któż nam powie, dla czego?) p. Ducrot Turennem, zaszczycając równie grzecznie generała Guillemaut przydomkiem Vaubana: nie mogę osądzić tego ostatniego, jako inżyniera, ale w całej dyskusji ukazał się on najlojalniejszym, najbieglejszym, zbit niezwykłym argumenta p. Thiersa, a lubo ostatecznie ponosił w tej walce klęskę, to jednak może sobie pociebiać, że moralnie zwyciężył: należy do lewicy, jako też jen. Billot, równie liczący się do najlepszych wodzów przyszłej armii Francji odrodzonej. Nie mówię już o generale Faidherbe, ponieważ podaniem się do dymisji, stracił sposobność wypowiedzenia w Izbie zdania swego o reformie wojskowej, ani o tym, który nazywa się skromnie Changarnier, bo o starcach trzeba nihil aut bene. A przecież jeszcze mamy księcia d'Aumale, który od czasu sławnej mowy o sztandarze trójkolorowym, nie wniósł się do dyskusji, i brata jego admirała księcia de Joinville, który liczy się do postów głucho-niemych.

Znowu powróciłem do Wersalu: ale jest to wina Izby, nie moja, albo też p. Vautrain, który nie mógł ję zdecydować do przesiedlenia się. Wracam więc do nekrologii pryzmatycznej i zaznaczam śmierć niedawną p. de Chilly, dyrektora Odeonu, który umarł z apopleksji w środę 12 b. m., podczas uczty, jaką dawał jemu i artytom tego teatru p. Wiktor Hugo, z okazji setnego przedstawienia Ruy-Blasa. Na samym początku uczty p. de Chilly, już słaby od kilkunastu niesiecy, musiał stół opuścić, a na końcu obiadu przyniesiono żmartwionym, biesiadnikom smutną wiadomość o jego śmierci. — Śmierć ta będzie dotkliwym ciosem dla teatru Odeonu, który zawiązywał prawie jedynie gorliwość niezamordowanej i zrzędną inicjatywę dyrektora swego powołania tak utrudnione przez położenie jego ekscentryczne. P. de Chilly umiał przyciągać widzów

więc ledwie połowa niezbędnie do kompletu potrzebnej liczby członków! Dla braku kompletu więc, nie przyszło posiedzenie wcale do skutku i panowie klubisci opuścili salę, wśród oklasków publiczności dość licznie na galeriach zgromadzonej. Oklaski te były rodzajem odgłosu dzwonów pogrzebowych.

Nasz klub postępowy należy do nieboszczyków. Należał on do nich od pierwszych chwil swego powstania. Zbyt wiele już o tym klubie dawniej pisałem, zbyt często wskazywałem, jak mojem zdaniem kierownicy jego postępowania winni, jeżeli chcą go zrobić towarzystwem krajowi użytecznym, bym potrzebowali powtarzać tu ponownie, że chcą działać skutecznie na zewnątrz, należy wytworzyć siłę wewnątrz, że do utworzenia towarzystwa politycznego nie wystarczą produkuje oratorskie publiczne, nazwane „Walnemi Zgromadzeniami“, że do utworzenia i utrzymania towarzystwa politycznego, potrzeba innego, specjalniejszego programu, niż ten, który klub nasz ogłosił, że wreszcie na czele towarzystwa politycznego, które ma żyć i ożywiać społeczeństwo, nie mogą stać zera polityczne, choćby one najpocześniejsze w świecie były zerami.

Jeżeli więc klub postępowy „ma istnieć dalej i być“ na coś użytecznym, niech się z gruntu przetrzeźwi, niech ściśle określony postawi sobie program, niech przyberze wyraźną jakąś barwę, niech na jego czele staną ludzie tej lub owej barwy, ale zawsze jakiejś barwy wybitnej, jakiejś zdeklarowanej płci i niech nie dbają o ilość członków klubu, lecz o ich jakość, a wtedy może publiczność nasza uwierzyć w klubu żywotność i użyteczność.

Hr. Gólcowski wyjechał znowu ze Lwowa, aby objechać kraj. Objazd taki jest wielce pożądanym. Ze wszech stron nadchodzą skargi na nieład panujący w administracji politycznej i na szerzącą się co raz bardziej i co raz jawniej agitacyę moskiewską.

Temi dniami odbył się tu pod Lwowem pojedynek między dwoma oficerami, który skończył się śmiercią jednego z zapasników. Rotmistrza jedenastego pułku ułanów, ces. szambelana hr. Mitrowskiego znaleziono pod laskiem koło Mostów, z przesyżoną pierśią. Był to młody, 27-letni mężczyzna. Przeciwnikiem i zwycięzcą jego ma być 18-letni porucznik baron J.

Składki na „szkoły“ przyniosły dotychczas — nie licząc Krakowa, który jak wiadomo zabiera się osobno do składek — 18,267 guldenów.

Wspominałem już, że w sprawie tej, a mianowicie w sprawie petycji do sejmiku o nałożenie osobnego na kraj podatku, przeznaczanego na rzecz szkół ludowych, poruszono myśl petycji do sejmiku. Otóż i tym razem, zrobiła początek Rada powiatowa bocheńska i pierwsza wystąpiła z petycją. Trudno wątpić że w ślady Rady bocheńskiej, pójdą wszystkie nasze rady powiatowe, nie wątpić też, że je poprze całe nasze dziennikarstwo, a przedewszystkiem Czas, który jedynie dla tego nie popiera składek „na szkoły ludowe“ ponieważ wie, iż składki dobrowolne nie wystarczą, gdyż aby cel osiągnąć, potrzeba opodatkowania całego kraju.

Z dzisiejszego Dzien. polsk. dowiadujemy się, że „Rusini“ stanisławowscy, wygotowali i przesłali do Rady państwa petycję za rezolucją. W sam czas! W petycji tej będącej kontrprotestem przeciw owym przez Janowskiego komisji konstytucyjnej przedłożonym protestom rzekomych Rusinów galicyjskich przeciw rezolucji naszej, oświadczają petenci (sami wyznawcy obrządku grecko-katolickiego), 1) że w żądaniach zawartych w rezolucji galicyjskiej, widzą oni najmniej szary wymiar praw narodowych, przynależnych krajowi na podstawie jego przeszłości, załadnienia i osobnych właściwości, 2) że jako Rusini, w przyznaniu owych praw krajowi, nie potrzebują się obawiać żadnej szkody dla narodowości swojej i dla swych właściwości.

Petycją kończą podpisani prośbę, by „Rada państwa raczyła przejść do porządku dziennego nad sfalszowaniem petycjami, które wniesiono przeciwko rezolucji, a przy konstytucyjnym traktowaniu rezolucji galicyjskiej uwzględnić ich w niniejszej petycji wyrażone przekonania, do których się przynajmniej wszyscy światli Rusini w kraju.“

Trochę zapóźno się „Rusini“ stanisławowscy ocknęli.

wyborom sztuk największych lub najbieglejszych pisarzy, on to grywał sztuki p. Sand i p. Hugo, on zapewnił sobie współpracownictwo p. Charles Edmond (Chojeckiego), on nareszcie, dając od czasu do czasu próby dramatyczne młodych pisarzy, a między innymi p. Coppée, oddawał największą usługę sztuce i literaturze. Co się stanie teraz z Odeonem? Tymczasem nastąpiło w nim zamknięcie roczne.

Inne teatry zawsze otwarte, mimo zaczynających się na dobre upałów. Mówią nawet, że Opera nie zawiesi w tym roku przedstawień; jej dyrektor p. Halauzier potrafił wygrzebać gdzieś w Belgii dobrego barytona w osobie p. Lassalle; nie ma dotąd mowy o wygrzebaniu nowego arcydziela; mistrzowie francuzcy próżniują, a o muzyce zagranicznej nie ma co i myśleć. Dla czego jednak nie myślą o Aidzie Serdeggo? Czy względy polityczne stoją tu na przeszkodzie? A Wagner? Jeden tylko Pas de loup miał odwagę narażać się na wściekle gniewy Wagnerofików, dając w spalonym dzisiaj teatrze lirycznym Rienzi — a teraz wszystko co niemieckim w dziedzinie sztuki, tem bardziej jeszcze podpada ostracyzmowi, a prawdę mówiąc, nie bardzo się temu dziwię. A dla czegożby nie mieli sięgnąć dalej? Dla czegożby Halka s. p. Moniuszki nie miała przynajmniej po jego śmierci, ponieważ za jego życia było to niemożliwem, oświadczyć Francuzów z nowym rodzajem muzyki, któryby mógł im się i podobać! Dla czego? nie pytajcie! Czy to wrodzona Francuzom ślepota, czy bezwzględne trzymanie się rutyny i obawa każdej innowacji, czy też przypominanie z komuny, czy dzieło wielkiego mistrza naszego tylko za wstawieniem się posła moskiewskiego mogłoby uzyskać względy dyrekcji — nie mówię jeszcze publiczności, a wstawienie się takie o ile jest nieprawdopodobnem, o tyle ubliżałoby tylko pamięci męża, który na swoim polu pracował dla Polski i zasługuje na miejsce niepoślednie między wieszczami narodowymi.

Wieszcież narodowy! Święte to dla nas słowo u Francuzów, niestety! niezrozumiane jeszcze. A jednak... jest jedno nazwisko, jedno nie więcej w całej literaturze francuskiej, które bywa otoczone czcią powszechną, przypominającą poniekąd uwielbienie nasze dla pięknych poetów naszych. Pytacie się które? Może ktoś, myśląc o Strasznym Roku, powie że Wiktor Hugo... Co za błąd czytelnika, nie znającego usposobienia Francuzów! Wiktor Hugo zapewne ma wniemych swoich w niewielkiej liczbie, a należących wyłącznie do stronnictwa republikańskiego, ale pytajcie się przeciwników jego politycznych! albo nie, wzmieście tylko do ręki pierwszy lepszy numer Figara, jeżeli nie lekacie się brudów, którymi najczęściej napelnia się ten czcigodny dziennik... a zobaczcie!

Nie ich petycja nie zaszkodzi, lecz i nie nie pomoże. Zresztą Rada państwa przeszła już rzeczywiście choć nie formalnie nie tylko nad petycjami ruskimi, lecz i nad całą rezolucją i wszystkim co się do niej odnosi, do porządku dziennego. Wszak dziś skończyły się już posiedzenia Rady państwa, które zamknęto zapewne fajerwerkami w formie odpowiedzi ministerjalnej na interpelacyę polską co do rezolucji. Prawdopodobnie nie szczędził pan minister zapewnień, że od programu zawarcia z Galicyą ugody nie odstąpił, że jednakże urzeczywistnienie tego programu było jeszcze niemożliwem. (!) Czy jednak taka, czy też odmienna była rada odpowiedź, faktem jest, że Rada państwa nawet nad rezolucją się nie zastanawiała i że rząd nie nad zatwierdzeniem, lecz nad odroczeniem tej sprawy pracował i dalej pracować będzie.

NIEMCY.

* Berlin. 21 czerwca. Na posiedzeniu konferencyi dla spraw szkolnych w środę toczyły się obrady dalej nad seminaryami nauczycielskimi. Chodziło tu najprzód o pytania, czy seminarya mają być rozdzielone na przygotowawcze i właściwe, czy dalej mają być wyznaniowe, czy też bezwyznaniowe. Co do pierwszego punktu zdania miały być podzielone. Zaprotestowano zaś prawie ogólnie przeciw utworzeniu seminaryów dla nauczycieli miejskich i wiejskich. Co się zaś tyczy punktu drugiego, żądała jedna strona, kładąc wielki nacisk na to, seminaryów bezwyznaniowych, znaczna większość jednakże oświadczyła się stanowczo za wyznaniowami. Dyskutowano następnie nad pytaniem, dla czego tylko dotychczas duchowni piastują najwyższe godności w seminaryach, dla czegożby i nauczyciel elementarny, któryby swą zdolność i swe wiadomości tak teoretyczne, jak i praktyczne udowodnił, nie mógł zostać dyrektorem, lub przynajmniej otrzymać posady nauczyciela wyższego. W sprawie przedmiotów nauki stawiono pewną ilość, a z rozpraw tych to nam głównie wypadła zaznaczyć, że przemawiano szczególnież, abym rozszerzono w seminaryach zakres wiadomości, i aby tylko tacy uczniowie byli za zdanych na nauczycieli uważani, którzyby mogli i w każdej wyższej szkole miejskiej nauk udzielać. Dla tego też w pierwszym roku ma się kształcić seminarzystę ogólnie; w drugim zaś roku wykształcenie fachowe winno być postawionem na pierwszym planie, jak pedagogika, główne zarzasy psychologii i dydaktyki. Trzeci rok musi być poświęconym szczególnież praktycznemu uczeniu i dalszemu kształceniu się w pedagogice, dydaktyce, jako też i metodyce. Powyższe zdanie zbijano, wychodząc z tego założenia, że chodzi przedewszystkiem o nauczycieli, którzyby z praktyczną wprawą i zręcznością uczyć mogli, a nie można żądać wcale od nich głębszych psychologicznych pojęć.

Po kilku dyskusjach mniejszej wagi, przemówił o 4 godzinie minister, streszczając wszystko, co powiedziano i zakonstatował, że tak, co się tyczy podstawy wykształcenia nauczycieli, jak i przedmiotów nauki w seminaryach, żądania mają być podwyższone, zgodnie z zaprzatowaniem się większości zgromadzonych.

Rewizye szkół w W. Ks. Poznańskim rozpoczęte w środku kwietnia b. r. ukończono z początkiem bieżącego miesiąca. Sprawozdania nadesłane do naczelnego prezesa w głównych punktach, jak pisze Schl. Ztg., zgadzają się na jedno. Nauka niemieckiego języka, pisze rzeczony dziennik, w szkołach elementarnych w Poznańskim na niskim stopniu. W miasteczkach cokolwiek tylko, po wsiach nie prawie dzieci nie umieją po niemiecku! Przyczynę zaniedbania niemieckiego języka należy mniej przypisać nauczycielom, jak raczej duchownym inspektorom i wiejskiemu obywatelstwu. W wielu miejscach stwierdzono, pisze Schlesische Ztg., że tak duchowni jak obywatele otwarcie oświadczyli, iż dla tego nie starają się o niemiecki język po szkołach i nie popierają pod tym względem rządu, bo szerzenie niemieczyny jest wielką

Nie jest to krytyka, do której każdy ma prawo; nie jest to nawet dowcipne wysmiewanie politycznego przeciwnika, jakie ma miejsce między ludźmi dobrze wychowanymi, nie jest to tylko mieszanie z błotem wielkiego pisarza, jest to więcej jeszcze. Jakis zasłoniony pseudonymem dziennikarz codziennie bawi się przypisywaniem pocie najgłupszych, najtrywialniejszych kalemburów, niby to przedrzeźniając styl jego; a to zgorszenie, cette scie, jak oni mówią, trwa już czwarty lub piąty miesiąc... a nie znalazło się między abonentami tego dziennika, najbardziej może czytanego we Francyi, kilkudziesięciu takich, którzyby wymagali od redakcyi, aby zaprzestala tej grubiańskiej, beznamiętnej, a w końcu i ekliwnej maskarady. Inne zaś dzienniki naśladowały tylko ten rodzaj polemiki dotąd nieznan w historii prasy. Nie; nigdy Francuz nie potrafił uszanować żyjących. Ten poeta wielbiony, o którym chcę mówić, nie jest to także Béranger, któremu zarzucają ubóstwanie Napoleona, nie jest to żaden z pisarzy naszego wieku, jest to stary Kornel, le vieux Corneille.

W przeszłym tygodniu, teatr francuzki święcił 266 rocznicę urodzenia Kornela: a jak zwykle jeden z aktorów (p. Coquelin) wygłosił wiersz na cześć poety. Wiersz ten był dziełem młodego poety, o którym w przedostatniej kronice wspominałem, jako o młodzieńcu świetnie zapowiadającym nadzieję, p. Déroutille, synowcu p. Emila Augier, autora poematu p. t. les Chants du Soldat.

Młody poeta w wierszach pełnych energii i ognia wywołał zarazem postać starego piewcy bohaterstwa rzymskiego i świeżą pamięć nieszczęść ojczyzny, a uzyskał oklaski publiczności temi szczególnież wierszami:

Tak jest, wy macie rację; rzeź to rzecz ohydna, Postęp zraniony jęczy i nazad się cofa; Tak, wiek nasz rozwieziony wraca w średnie wieki, Lecz umiemyż i bić się, gdy bić się potrzeba!

A dalej:

O Francyo! słuchaj pilnie tego: jest to Kornel! Kto inny będzie mówcą, pisarzem, poetą, Będzie Ci umysł kształcił lub czarował ucho: Ale ten, jest to Kornel! Francyo słuchaj pilnie!

A jeśli chcesz odzyskać i odnaleść siłę, Jeśli się chcesz wyleczyć ze strasznego ciosu, Wydobądź tego soku z pod spleśniałej kory; Inaczej, stare drzewo, rębacz tuż blisko!

przeszkodą w rozwoju narodowym i dzieci wiejskie mało nauczyć go są zdolne, zawsze ze szkoda języka ojczystego, a wreszcie dosyć czasu nauczyć się po niemiecku podczas trzyletniej służby w wojsku.

Podobne twierdzenia, pisze przytoczony dziennik, są bezpodstawne, bo rząd nigdy (!) nie miał zamiaru tępić polskiego języka, chciał tylko, aby dzieci w szkole tyle nauczyły się po niemiecku, ile im koniecznie w dalszym życiu będzie potrzeba. Co się zaś tyczy nauczycieli, to na tych mniej spada wina, gdyż w seminaryach nauczywszy się dopiero po niemiecku, sami niekoniecznie dobrze nim władają i nauczyć go też dla tego dobrze nie mogą. Tam, gdzie nauczyciele z domu już po niemiecku mówią n. p. w południowych powiatach W. Xs. Poznańskiego, gdzie napotyka się nauczycieli ze Śląską, postęp dzieci w niemieckim języku jest widocznym. Rewizorowie w sprawozdaniach swych do naczelnego prezesa główny na to położyli przyczynę, aby chcą doczekać się w niemieckim języku postępu, przedewszystkiem jak najspieszniej usunąć inspektorów duchownych katolickich, a w ich miejsce ustanowiono cywilnych inspektorów Niemców. Zalecili również rządowi budowę znacznej liczby szkółek i utrzymywanie ich zasiłkami rządowemi, bo wiele szkół wiejskich tak jest przepelnionych i tak od siebie nieraz oddalonych, że i na tym język niemiecki cierpieć koniecznie musi.

Z powodu wychodztwa W. Ks. Poznańskiego przez nauczycieli, wystosowała rejencya dnia 4 b. m. według Kreutz Ztg. okólnik, który tu podajemy w streszczeniu:

„Ponieważ nauczyciele naszego obwodu zostali wezwani za przyrzeczeniem znacznej prowizji do przyjmowania agentur w sprawach tyczących się wychodźców do Ameryki, do pozyskiwania wychodźców i odsyłania ich Karolowi Börstein w Bremie, przeto poleca im się, aby zapobiegali coraz bardziej złemu i tym sposobem niejednego od nieszczęścia i zagłady ocalili. Jeżeliby jednak pomimo tego sprawę tę dla zysku jeszcze popierali, to najprzód grzeszyć będą przeciw przyrodzonemu prawu miłości bliźniego, a następnie będzie się rejencya widziała zmuszoną energicznie przeciw temu wystąpić i surowo winnych ukarać.“

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 19 czerwca. Rada państwa ukończyła już obrady nad ustawą o tak ważnej dla Przedlitawii sprawie jak obrona krajowa. Sprawodawcą był Tinti. Wnioski, nad którymi toczyły się rozprawy, różnią się od siebie głównie tem, że mniejszość domaga się kadr także dla jazdy, czemu się większość sprzeciwia; inne różnice są mniej istotne i odnoszą się przeważnie do liczby żołnierzy w kadrach. Wynikiem bardzo żywych obrad było przyjęcie wniosków większości w imiennym głosowaniu. Polacy głosowali za wnioskiem mniejszości. W końcu przyjęto całą ustawę w drugim i trzecim czytaniu.

Dnia 18 b. m. rozpoczęły się obrady nad petycją o zniesienie stempla od gazet i ogłoszeń w dziennikach (inseratów). W Austrii opłata od każdego ogłoszenia dziennikarskiego choćby najmniejszego wynosi 6 sgr., stempel zaś gazeciarski wynosi 1 sgr. Wniosek zniesienia tak uciążliwego stempla, postawiony przez sprawodawcę wydziału, byłby przeszedł, gdyby nie głosowali przeciw niemu — polscy delegaci. Dzięki tej usłudze galicyjskie dzienniki będą i nadal opłacały do kasy państwowej rok rocznie przeszło 25,000 złr. Nie potrzeba jeszcze zaznaczać, że rzuceniem swych głosów na szale rządową, polska delegacya nie małą wyrządziła szkodę nie tyle dziennikom, ile drobному przemysłowi i handlowi, który i nadal jak to było dotąd musi się obejść z powodu znacznej opłaty inseratowej od tego pośrednictwa, jakie następuje inserat między producentem, a konsumentem.

Dnia 19 b. m. przyszedł do skutku wybór do wspólnych delegacyi. Z Polaków wybrano pp. Grocholskiego, Zybkiewicza, Czerkaskiego, Weigla, Jaworskiego, Ryńskiego i Horodyskiego; pierwsze cztery osobistości znane, trzy ostatnie bardzo mało. Jako ich Oprócz tej uroczystości, odbywającej się prawie jednocześnie z uroczystością lwowską na cześć Moniuszki i w sposób podobny, nie ma co pisać o teatrach. Zapisujemy tylko powodzenie jakie spotkało pierwszą próbę dwóch młodych braci pp. Clère w Gymnase, gdzie odegrana była komedjka bardzo dowcipna i nie grzesząca niemoralnością, jak prawie wszystkie inne, p. t. les Cloches du Soir. Objaw ten pociesza nieco w obec wszystkich Timbale d'Argent, Cent Vierges i t. d., które są uciechą publiczności, a przedmiotem smutku myślących ludzi chcących wierzyć w odrodzenie Francyi.

Ta sama publiczność, goniona za zgorszeniem, napełniała w piątek przeszły salę w palais de Justice, gdzie zakończył się dramat zwany de la Rue des Ecoles, skazaniem p. Dubourg, zabójcy niewiernej żony, na 5 lat więzienia. Sąd przysięgłych okazał się tu surowszym jak kodeks karny, dodający i sprawiedliwszym; ale kto wie, czy ten wyrok nie będzie jeszcze unieważniony przez trybunał kasacyjny? Tymczasem dzienniki korzystają ze sposobności, aby odkryć prawa tyczące się małżeństwa i wolają wniebłogosy o przywrócenie rozvodu, a krucjata za emancypacyę kobiet, mająca tu za organ dziennik p. Léon Richer p. t. l'Avenir des femmes, ozywia się coraz bardziej. Na uczcie urządzonej przez p. Richer, przeczytano list p. Hugo w tym przedmiocie kończący się temi słowami: „zawszeż szczęście miżczyzny będzie się składać z nieszczęścia kobiety!“

Widzę, że pozostaje mi jeszcze nadmienić o wyścigach konnych, które następują jedne po drugich, w Chantilly, w Fontainebleau, w Longchamp, a przyznam się, że mnie bardzo mało obchodzi. W przeszłą jednak niedzielę (9 b. m.) wyścigi w Longchamp odbyły się z nadzwyczajną wspaniałością, zaszczycone obecnością p. Thiersa i jego ministrów, ale zakończono zwycięstwem konia angielskiego nad francuzkami, a mianowicie Cremorna p. Savile, Barbillona ks. Hamilton, Reiny p. Lefèvre, nad R'evigny i Berryer! Nie czuję w sobie dosyć patriotyzmu francuzkiego, aby ubolewać nad tą klęską... a zostawiam angielskim Pindarom należyte uczczenie zwycięstwa wiatronogich rumaków Albionu.

Kończąc nareszcie, zapisuję, że wielki medal za malarstwo otrzymał pejzażysta Breton, a po nim pierwszy medal p. Bérue-Bellecour, autor obrazu o którym mówiliśmy, zatytułowanego: „Un coup de canon.“

zastępcy wyszli z urny wyborczej pp. Piotrowski i Agapowicz.

Dzienniki wiedeńskie zarzucają telegramami z Węgier o wyniku odbywających się tamże wyborów. W Peszcie przeszli Deak, Wahrmann i Tawasz, Deaka witano z zapalem nie do opisania. W ogóle wybory przechylają się na korzyść stronnictwa Deaka, lewica prawdopodobnie poniesie klęskę i znajdzie się w izbie w mniejszości, niedozwalającej jej wywierać wpływu przeważnego na sprawy publiczne.

FRANCYA.

* **Paryż**, 20 czerwca. Depesze telegraficzne donoszą nam o posłuchaniu, udzielonem przez p. Thiersa deputacyi prawicy, która przybyła interpelować go względem wewnętrznej jego polityki. O posłuchaniu tem mówimy w przeglądzie dzisiejszego dziennika.

Dzienniki francuskie pełne są szczegółów o układach p. Thiersa, w sprawie uwolnienia zajętych przez wojska niemieckie departamentów. Donoszą one, że już 18 b. m. wręczonem zostało hr. Arnimowi memorandum rządu francuskiego, odnoszące się do tego przedmiotu. Departamenta Marny i Haute-Marny mają być opuszczone we wrześniu, dwa następne departamentu w październiku, a reszta w styczniu r. p. Co się tyczy spłaty pozostałych miliardów 500 milionów spłacanych zostanie w wrześniu, drugie 500 w styczniu r. 1873, a względem dwóch miliardów ma być daną odpowiednia rękojmia.

Posiedzenia Zgromadzenia narodowego niewiele w obecnej chwili budzą interesu. Rozprawy nad ustawą wojskową doprowadzono już do art. 54, dotyczącego się instytucji honorowych ochotników. Po ukończeniu debat nad tą ustawą przystąpi Zgromadzenie do rozpraw nad nowymi podatkami. Odroczenie Izby nastąpi prawdopodobnie w lipcu.

Rzeczywisty stan armii francuskiej wynosić będzie po wejściu w życie nowej organizacji 12 korpusów. Do tego zaliczyć należy trzy korpusy mobilów tudzież czwarty korpus, składający się z mieszkańców Algieru. Tym sposobem siła wojenna Francji składać się będzie z 16 korpusów.

Komisja, której poruczone wniosek, domagający się choćby częściowej amnestyi dla komunistów, oświadczyła się 9 głosami przeciw 4 za nie udzielaniem podobnej amnestyi.

Dnia 18 b. m. komisja, której polecono zbierać czynności 4 września, przesłuchiwała generała Trochu. W Paryżu ukazał się w tych dniach drugi tom papierów odnoszących się do czasów ostatniego cesarstwa. Pierwszy tom wyszedł przed powstaniem komuny, której zawdzięczać należy, że wiele dokumentów oskarżających ciężko drugie cesarstwo zginęło w płomieniach spalonych Tuilierów, hotelu de Ville t. d. Resztki jednakże pozostałe wystarczają do wyrobienia sobie sądu o ludziach co przez lat 21 rządził Francją i zawiadli ją pod Sedan. O papierach świeżo wydanych, później nieco obszerniejszą podamy wzmiankę.

WŁOCHY.

* **Rzym**, 20 czerwca. Dzienniki włoskie a za niemi i niemieckie, zajmując się stosunkami Rosyi do Kuryi, takie nad niemi czynią uwagi:

Co Rosya ma za zamiary, zbliżając się do papieżskiego tronu, tak się rozpisują dzienniki, nie trudno odgadnąć. Chciałaby przez najwyższą władzę kościoła mieć usankcjonowanem to, co nie zgadza się z zasadami kościoła, co nawet wręcz jest jemu przeciwnie. Car rosyjski, będąc sam w swem państwie najwyższym dostojnikiem kościoła, papieżem niejako w obec swych poddanych, nie może znać w obec siebie władzy duchownej, którą mu pod każdym względem nie była całkiem podwładną. To też polityka Rosyi nie ostatnia pewno od stu lat przynajmniej w obec europejskich dyplomatycznych zapasów, ciągle przez swych posłów nad tem pracowała w Rzymie, aby wyjednać sobie u kuryi zależność wszystkich biskupów katolickich pod panowaniem Rosyi, w pierwszej instancji od samego cara. Sprowadziło to pamiętną scenę 25 grudnia 1865 roku pomiędzy papieżem a posłem rosyjskim baronem Meyendorffem w Watykanie i zaraz w następnym 1866 roku na dniu 9 lutego zerwał Rzym wszelkie z Rosją stosunki i tuż w trop za tem idący ukaz cesarski z dnia 4 grudnia 1866, zniósł r. 1847 pomiędzy cesarstwem niemieckim a kuryą zawarty konkordat. Odtąd wszelkie sprawy kościelne poddanych białego cara miały być rozstrzygane wedle świeckich przepisów mocarstwa północy, a zniesiony konkordat nie w interesie wolności wyznań jak w Austrii; oddał katolików pod rosyjskiemi żyjącymi berłem na największą samowolę rządu. Zaraz na wstępie utworzono w Petersburgu katolickie kolegium dla spraw duchownych, nie mające żadnej styczności z Rzymem, a będące ślepym narzędziem absolutnego systemu rządu. Język rosyjski zaczęto gwałtem zaprowadzać w liturgii kościelnej, a duchowieństwo katolickie w najgwałtowniejszy przesładowany sposób. W skutek tego widział się zmuszonym biskup Lubliński złożyć swe urządzenie, i przywódcą Rosinów biskup chełmski Kuźmiński poszedł w jego ślady.

W obec takiego położenia rzeczy, w trudnym nader znalazła się kurya położeniu i nie mając ani jednego silnego alianta, któryby dobył miecza na obrobnę papieża, przemysłowała już nad tem, aby wszystkie biskupstwa pod berłem rosyjskim, jako po za chrześcijańskim światem in partibus infidelium ogłosić, tak, jako w szesnastym wieku naprzeciw Turkom uczyniono. Klęska pod Sedanem, a z nią upadek Francji ostatniego zabrał Watykanowi szprymierzeńca i ten też pamiętny dzień 4 września 1870 roku jest zarazem dniem nagłego zwrotu w polityce kuryi.

Od r. 1865, czasu zerwania stosunków Watykanu z Rosją, utrzymywał rząd rosyjski zwyczajnego tylko pełnomocnika w Rzymie p. Kapnistę, młodego zdolnego dyplomata. Bystre w dyplomacyi oko p. Kapnisty śledziło kuryę na każdym kroku i doprowadziło w końcu do tego, że w ubiegłej zimie rozpoczęły się na dobre z Watykanem układy. Jeżeli zawierzyć można włoskim dziennikom, stosunki Watykanu do Rosyi do tyła się już zmieniły, że kardynał Antonelli, tłumacząc się w znaną sprawę mianowania arcybiskupa hr. Ledóchowskiego prymasem Polski, przed p. Kapnistą, nie tylko że starał się udowodnić małowalność tej nominacyi, ale nadto oświadczył gotowość przychylenia się do żądań Rosyi i oddać całe katolickie duchowieństwo w granicach rosyjskiego państwa pod wyłączną zależność petersburskiego kolegium.

Tak daleko miały dojść dotąd układy, nadające caratowi sankcyi absolutnych jego postępów, a kuryi rzymskiej nie przynoszące żadnego zysku.

OŚWIATA LUDOWA.

Od p. Antoniego Drygas dr. filozofii 1 tal. 15 sgr., i wprawdzie 1 tal. z wygranej w zielone z p. U., i 15 sgr. od p. A. Duszyńskiego z Gostyui.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wiedeń, 21 czerwca. Izba panów przyjęła na dzisiejszym posiedzeniu wniosek do prawa podnoszący dotychczas dla dworu o milion, jako też konwenyę pocztową z Montenegro bez dalszych Debat.

Carogród, 21 czerwca. Według wiadomości dziennika Courier d'Orient zawezwał rząd patriarchę Kipeliana do zażądania potwierdzenia od stolicy papieżkiej, potrzebnego do zatwierdzenia go przez rząd.

Londyn, 21 czerwca. Izba niższa załatwiła się dziś na posiedzeniu komitetu z prawem o szkolnictwie w Szkocyi.

Peszt, 21 czerwca. Z rezultatu wyborów dotąd ogłoszonego należą 93 posłów do stronnictwa Deaka, 15 do lewicy, 3 do skrajnej lewicy; opozycja przeparta w 20 swych dawniejszych obwodach, zyskała jednak obecnie 5 obwodów, które dawniej do niej nie należały.

Wersal, 20 czerwca. Zgromadzenie narodowe przyjęło dziś §§ dodatkowe do art. 55 i 56 prawa rekrutacyjnego.

Londyn, 20 czerwca. Izba niższa. Lord Enfield odpowiada na zapytanie Otwaya, iż 6 i 11 czerwca wysłano francuskich jeńców z Dieppe do Anglii. Rząd już lordowi Lyons dał zlecenie, aby przedstawił rzecz tę rządowi. Według wszelkich prawdopodobieństw panuje w tej mierze jakieś nieporozumienie.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Paryż, 21 czerwca. Całe ministerstwo podało się wczoraj do dymisji, ażeby p. Thiersowi w układach z prawicą wolne zostawić ręce. Ministrowie cofnęli już swe podanie, z wyjątkiem de Larey, którego ostateczna decyzja dotąd nie znana. Wiadomość jakoby rząd niezwłocznie żądał od Zgromadzenia Narodowego wotum zaufania jest niedokładna. Dziś rano konferował znów p. Thiers z hr. Arnimem.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 22 czerwca. Wczoraj odbyło się posiedzenie Spółki akcyonaryuszów pod firmą: Dom przemysłowy, celem ujednolicienia stanowczego kroku tak pod względem oceniania własnych sił, potrzebnych do kupna domu, jak i porozumienia się z reprezentantem strony sprzedającej p. Stanisławem Chłapowskim. Posiedzenie rozpoczęło się najprzód w ogrodzie pod przewodnictwem hr. Mielżyńskiego; zjadł jednakże dla nieporozumienia członkowie do sali w domu ks. Koźmiana. Po długich wyczerpujących rozprawach wyrażających w przemierzonych kierunkach, do jednego jednakże dążyli celu zamknięto na wniosek dr. A. u dyskusyi i przysięgi na o wniosek tegoż samego do podpisu na akcie. Podpisano 20.0 akcie na 100.000. Oddać tu należy przy tej sposobności uwagę p. Starkowi, gospodarzowi przemysłowców, który nie szczędził trudów w podejmowaniu tak licznego zebrań.

* **Dziś** w teatrze odegra Towarzystwo dramatyczne krakowskie: Otello, muzyczny z Wenecyi, tragedia w 5 akt.

* **Jutro** w niedzielę wieczorem o godzinie 8½, puszczanie wianków na Warte pomiędzy wielką służą a Szlagiem o czem publiczności naszej przypomniemy.

* **Ferye** w gimnazjum św. Maryi Magdaleny uczynią się 6 lipca i jak zwykle trwać będą cztery tygodnie do 4 sierpnia. By dać uczniom słabszym, którzyby chcieli jednak na św. Michał przejść do klas wyższych sposobność dopełnienia potrzebnych wiadomości, będzie, jak się dowiadujemy, p. prof. Sychałowicz przedwzięty pracy uczniów z rozmaitych klas po dwie godziny dziennie w lokalnym gimnazjum. — Rodzicom, których dzieci podczas feryi Poznania nie opuszczają, polecamy te lekcje jako najlepszy sposób, by takowe nie wyszły z ciągu nauki i upełniły się w rozmaitych przedmiotach, co podczas trwania klas dla wielkiego przepelnienia z tak wielkimi dla nich często jest połączone trudnościami.

* **Ferye** sądowe rozpoczynają się w tym roku tak jak zwykle z dniem 21 lipca i trwać będą aż do 1 września. Wszystkie procesy, nie należące do kategorii tak zwanych procesów sumarycznych, będą przez cały czas trwania feryi w zawieszeniu i tylko takie sprawy mogą przejść pod rozpoznanie, które zasadniczo nie cierpią zwłoki i nawet podczas feryi sądowych muszą być odrabiane. Wszystkie inne sprawy i podania wniesione w tym czasie do sądów zarejestrowane będą zwykłym trybem w sądowym dzienniku, ale dopiero po feryach mogą być rozstrzygnięte!

* **Znaleziono** kupon na 4 tal. 15 sgr. i lornetkę, poszkodowani odebrać mogą swą zgubę w tutejszej policyi.

* **Pensjonowany** lekarz wojskowy dr. Behm jeden z najstarszych lekarzy naszego miasta, umarł w ubiegły wtorek.

* **W kasie** miejskiej tutejszej spadła kontrolerowi p. Welkwerth ciężka plata żelazna ze szafy kasowej na głowę i wielką zadatą um ranę na głowie i czole.

* **Repertuar** teatru krakowskiego na bieżący tydzień. Jutro w niedzielę wielki dramat ludowy Maryja Joanna czyli Kobieta z gminu, rola tytułowa pani Hoffman. Wtorek 25 Epidemia komedia w 4 aktach Narzynieckiego, uwieńczonego pierwszą nagrodą konkursu krakowskiego w 1871 r. Czwartek 27 Czwartka Papieru (Les poltes de mouche) komedia w 3 aktach W. Sardon. Dwie główne role Zuzanny i Prospera odegrają pani Hoffman i p. Benda. Sobota 29. Beatrix Cenci tragedia w pięciu aktach Juliusza Słowackiego. Benefis pani Hoffman. Niedziela 30. Żaki, opera komedia w dwóch aktach muzyka p. Hoffman, słowa Ancezya, oraz W. Jesien, komedia w jednym akcie hr. Koziembrodzkiego.

* **Zmiany** zaszele w sądach obwodu bydgoskiego. Radca sądu powiatowego Wehmer mianowany został dyrektorem sądu powiatowego w Łobżenicy, asesor sądowy Goehle mianowany sędzią powiatowym w Szubinie; referendaryusz a pacyjnego sądu Graaf i Daeller mianowani zostali asesorem sądowym. Rzecznik i notaryusz Quenstedt z Bydgoszy zwołniony został na żądanie ze służby i sędzią powiatowym w Inowrocławiu Keess umarł.

* **Jedenastu** z dwunastu przysięgłych którzy p. Dubourg uznali za winnego do zabicia swej żony, podali prośbę dn. p. Thiersa o ulaskawienie skazanego. Krok ten wywołała ogólna i prawie jednogłośnie prowokacya.

* **Intendancyi** różnych korpusów i armii urządził przy wszystkich większych dworcach kolei żelaznej i na punktach zbornych zakłady, mające na celu w razie wojny, dostarczanie żywności wojsku przejeżdżającemu. Zakłady te urządzają się dla tego, aby w razie potrzeby uniknąć długich narań przy zawieraniu kontraktów z prywatnymi przedsiębiorcami, aby więc mieć już na przód wszystko w pogotowie.

* **Donoszą** z Kościana że żydzi tamtejsi wygotowali petycyę do kancelaryi państwa z powodu przesładowania żydów w Rumuni, aby uprosić jego interwencyi w sprawie niewinnie uwięzionych; petycyę tę rozesłali po wielu gminach sąsiednich z wezwaniem do współdziału. — Cesarz udzielił radcy miejskiemu p. Delsa za gorliwe zajmowanie się i pieczę o okolicznych w ostatniej wojnie order Korony 4 klasy.

* **W Środzie** w dniu 15 bm. nieszczyśliwy zdarzył się wypadek. Uczeń młynarski S. tak nieostrożnie zbliżył się do wiatraka, że został pochwycony przez śmigło i jednym jej uderzeniem powalony bez ducha.

* **Kalendarz**. Jutro w niedzielę dnia 22 czerwca Konstancyi, w kalendarzu słowiańskim Wandy.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 38, zachód o godzinie 8 minut 25. — Długość dnia 16 godzin 46 minut.

Dnia 23 czerwca 1576 Stefan Batory formuje gwardyę narodową. — 1601 pobicie Szwedów pod Kokenhausen. — 1767 konfederacya radomska. — 1818 pogrzb Kościuszków w Krakowie.

W poniedziałek dnia 24 czerwca Narodzenie św. Jana, w kalendarzu słowiańskim Janisława.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 38, zachód o godzinie 8 minut 25. — Długość dnia 16 godzin 46 minut.

Dnia 24 czerwca 972 bitwa pod Cydymem meztwem brata królewskiego Cydubura zyskana. — 1305 śmierć Wacława króla czeskiego i polskiego. — 1394 hold i honorczyków. — 1607 Zembrzydowski ze stronnikami ogłasza bezkrólewie. — 1768 rzeź humańska.

(g) **Grodzisk**, 13 czerwca. (Konferencya nauczycieli. — Rozprawy. — Uwagi o konferencyach.) — Wczoraj odbyła się w Wolsztynie konferencya nauczycieli dekanatu grodziskiego. Po zwykłym nabożeństwie w kościele farnym zebrał się nauczyciel i księża w lokalu szkolnym, gdzie ks. dziekan Wojtaszewski z Gościęcynia zagaił posiedzenie słowną mową. Katedze o sakramentach św. w ogólności odbył p. Nowacki z P., poczem nastąpiła bardzo żywa rozprawa, przypominająca historię o... Lecz cyt! przychodzi mi na myśl przestroga: „Choćby cie było i smarzono w smole, nie mów nikomu co się dzieło w szkole.“ Gdy dyskusya nad powyższym przedmiotem zamknięta została, oświadczył przewodniczący, że p. R. z R. który miał przeczytać wypracowanie polskie, nie przybył na konferencyę. Okoliczność ta nie miała na zgromadzonych zła, tym bardziej, że powód na uniewinienie podany, nie był dostatecznie uzasadniony. Następnie odczytał p. Tundke z S. wypracowanie o pisowni niemieckiej. Ponieważ praca ta nie została przesłana wyznaczonemu koreferentowi, który krytykę swoją miał spisać i odczytać, dla tego zgromadzeni z jednomyślnego przychylenia jej należyście ocenili jej nie byli w stanie. Przewodniczący wniosł tedy, aby mu na przyszłość prace pisemne przysyłać około połowy nocy na nadano, iżby mógł wcześniej przesłać je obram w oddzielne krytkom. Po załatwieniu kilku wniosków i wyznaczeniu nowych prac na przyszłą konferencyę, która się w czerwcu r. p. w Grodzisku odbędzie, udali się zgromadzeni do ogrodu p. Boeka, gdzie wspólny obiad zakończył te uroczystości.

Ponieważ udział w konferencyi tej nie był bardzo liczny, albowiem z 72 nauczycieli i około 26 księży, było tylko 48 nauczycieli i 8 księży obecnych; dla tego pozwalam sobie kilka dodać uwag o konferencyach nauczycielskich.

Wiadoma jest rzeczą, że nabyta w seminarium wiadomości nie są jeszcze wystarczające do zawodu nauczycielskiego i przeto każdy starać się powinien o to, aby wiadomości te przez czytanie wyborowych dzieł naukowych a zwłaszcza pedagogicznych uzupełniał. Do tego zaś potrzeba czasu i atlasu a nam na obu tych czynnikach zbywa. Nie chcąc pozostać w tyle za drugimi, trzeba nam się koniecznie ogładsz za innymi środkami kształcenia umysł, a do tych bez wątpienia należą towarzystwa. Ze zaś do niektórych towarzystw należę nam nie wolno, a w tak zwanych towarzystwach kulturowych udział brać nam się nie godzi; dla tego tem skwapliwiej uczęszczajmy na koferencye nauczycielskie a zwłaszcza dekanalne. One bowiem podobnie jak towarzystwa przemysłowe, mają na celu szerzenie wiedzy i umiejętności, które posiadają należy, aby jakkolwiek pracę praktyczną wykonywać z korzyścią dla siebie i dla ogółu; one to wspierają umysł, ażeby nie obumarał, lecz przeciwnie stał się płodnym w samodzielnej uprawie myślowej pokoleń. Albowiem tutaj następuje się sposobność udzielania jeden drugiemu nabytych wiadomości z praktyki i doświadczenia. Prócz tego zawiązuje się na takich konferencyach znajomość i przyjaźń z nowymi kolegami a wzmocnia się węzeł koleżeńskij spójni z tymi, których już dawniej poznaliśmy. Łączność zaś taka jest nam bardzo potrzebna, mianowicie w dzisiejszym czasie, kiedy się nikt dola naszą zajęć nie chce. Idźmy tedy także za radą właściciela z pod Krotoszyna i utwórzmy ze siebie mocny plot, aby na pola także uprawiamy, nie wchodząc nieprzyjacieli i nie siał kłaków między pszenicą. Czyż bowiem w chwili w której cała ludzkość idzie naprzód, my stanę chemy? Każda chwila stagnacyi jest krokiem w tył, jest gwoździem do trumny, w której żywemu nas zabijają! Ażeby zaś cel, do którego dążymy osiągnąć, powinny takie konferencye częściej i z większą sumiennością się odbywać. Przedwzyskiem potrzeba aby każdy z członków a mianowicie katechezi, prelegenci i krytycy dostatecznie się na każdą taką konferencyę przysposobili i dowody swoje opierali także na z aniach ludzi fachowych, bo inaczej będącymi podobni do roślin wiarom kołysanych, które ruszają się i przechylają na tę lub ową stronę, albo do piasku wiechem porwanego, kręącego się w kole wirowym. W ciągu obrad i krytyki baczcie koniecznie należy na to, aby nikt nie wyrwał się ze zdaniem, lecz aby każdy czekał tak długo, aż mu przewodniczący pozwolił do zabrania głosu udzieli, bo w przeciwnym razie ani dowodzący, ani słuchający korzyści żadnej z takich obrad nie odniosą.

(g) **Grodzisk**, 15 czerwca. (Wiadomości potoczne.) Tutejszy rzecznik i notaryusz p. Heine przyjął urząd sędziego przy sądzie p-wiatowym w Rawiczu. — Miejsce sędziego p. Agte, który na początku bieżącego miesiąca przeniosł się do Wrześni, dotychczas nie obsadzone. Mam nadzieję, że przynajmniej jedno z tych miejsc obejmie Polak, aby normalny stosunek liczby urzędników Polaków przy sądzie grodziskim do mieszkańców narodowości polskiej w powiecie bukowskim cokolwiek zrównoważył. — Jak uślisznie trzeba się wystrzeżać przewiewu powietrza podczas gromoty, niech następny stwierdzi przypadek. W pobliskiej wsi Grabowie otworła 17 letnia córka właściciela okno w tym właśnie czasie, kiedy najbardziej byskota się i grzmiało i w tej chwili została powalona od piorunu na ziemię. Przywołany chirurg z Grodziska nie zdołał powołać jej do życia. — W obręby p. Ch. wykładano sobie wczoraj dwóch olendów prawo mocniejszego w tak przekonywający i praktyczny sposób, że fizyk miejscowy musiał pospieszyć z igłą i nicią na plac boju, aby zatrzeć ślady spustoszenia poczynione na twarzy i głowie jednego z walczących.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Tygodnika Wielkopolskiego** wyszedł nr. 25 i zawiera: Siła przykładu. — O publicznej i literackiej działalności Józefa Korzeniowskiego przez Leopolda Winklera. (Dokończenie) — Kwiaty mistyczne. wiersz Br. Komorowskiego. — Ojczyzna. Powieść współczesna przez Józefa Narzynieckiego. (Ciąg dalszy). — Z przyrody. Artykuł czwarty: Wybuchy Wewuinsza. — Teatr. — Wiadomości bieżące o rzeczach polskich. — Skrzynka do listów. — Od Wydawnictwa. — Ogłoszenia. — **Ziemiańska** wyszedł nr. 25 i zawiera: Nawożenie podglebia. — Nowe doświadczenia z uprawy Sio Jankiego żyta. — Zniwa. — Wenhany jarmark w Poznaniu 1872 r. — Przegląd literacki. — Wiadomości różnicze: Wyrób szkła w Galicyi. — Nowa chłodnica do piwa. — Rozumaitości: Wróbel. — Spieszenie nakuchy. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Dnia 22 czerwca.

HOTEL PARYZKI. Wojwilo z Królestwa polsk., Rogaliński z Ostrowa.

HOTEL DU NORD. Prof. Tyniecki z Dublan, Wileziński ze Szurkowa, Pazderski z Odessy, Chelkowski z Wilczy, Rakowski z Królestwa polsk.

HOTEL EUROPEJSKI. Książę Czartoryski z Kossowa, Chelmiecki z Król. polsk., Trampczyński z Bielaw, Malczewski ze synem z Gniezna, Aleksandrowicz z Berlina, Kostowski z Król. polsk., hr. Kwilecki z Kobylnik.

HOTEL RZYMSKI. Rakwitz z Warszawy, Rożnowski ze Sarbinowa, Otecki z żoną z Królestwa polsk., Sawicki z Gembie.

HOTEL DREZDEŃSKI. Chłapowski z fam. z Kopaszewa.

HOTEL BERLINSKI. Alkiewicz z Kapieli, Grabiecki z żoną z Padniewa, ks. Szezydowski z Otorowa.

HOTEL GARNI. Korytkowski i Ruchowski z Król. polsk.

Plan jazdy

do Poznania przybywających i odchodzących pociągów kolei żelaznych.

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybywa. **Odchodzi.**

Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 4 m. 54 Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 5 m. 4 Poc. mies. 2-4 kl. rano g. 7 m. 43 Poc. mies. 2-4 kl. rano g. 8 m. 14 Poc. osob. 1-3 kl. p. p. g. 3 m. 54 Poc. osob. 1-3 kl. p. p. g. 4 m. 4 Poc. mies. 2-4 kl. wiec. g. 8 m. 5 Poc. mies. 2-4 kl. wiec. g. 7 m. 38

W kierunku z Wrocławia do Stargardu.

Przybywa. **Odchodzi.**

Poc. mies. 2-4 kl. rano g. 8 m. 6 Poc. mies. 2-4 kl. rano g. 6 m. 26 Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 11 m. 4 Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 11 m. 14 Poc. mies. 2-4 kl. p. p. g. 7 m. 20 Poc. mies. 2-4 kl. p. p. g. 7 m. 44 Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 10 m. 47 Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 11 m. 33

Kolój Marchijsko-poznański.

Przybywa. **Odchodzi.**

Poc. osob. rano godz. 7 min. 54 Poc. osob. rano godz. 6 min. — Poc. posp. po pol. 3 - 38 Poc. posp. 11 - 8 Poc. osob. 10 - 17 Poc. osob. p. p. 3 - 42

Kolój Poznański-Inowrocławsko-Bydgoski.

Przybywa. **Odchodzi.**

Poc. mies. po pol. g. 1 min. 53 Poc. mies. rano o god. 5 min. 34 Poc. osob. po pol. g. 3 min. 22 Poc. osob. rano o god. 11 min. 30 Poc. mies. rano god. 7 min. 6 Poc. mies. po pol. g. 8 min. 2

Wykaz

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu.

Przybywające poczt.				Odjeżdżające poczt.			
Z	godz.	min.	pora dnia.	Do	godz.	min.	pora dnia.
Września	3:55	—	rano	Skwierzyn	6:45	—	rano
Wągrowa	4:—	—	—	Pleszewa	7:—	—	—
Krotoszyna	7:5	—	—	Wągrowa	7:20	—	—
Obornik	8:30	—	—	Kurnika	8:30	—	—
Ostrowa	8:50	—	—	Strzałkowa	12:12	—	pop.
Cylichowy	9:10	—	—	Obornik	6:—	—	wiec.
Strzałkowa (Słupcy)	3:10	—	po	Krotoszyna	8:—	—	czor.
Kurnika	6:55	—	połud.	Cylichowy	8:25	—	—
Wągrowa	7:5	—	wie.	Ostrowa	9:10	—	—
Pleszewa	8:15	—	czor.	Wągrowa	11:30	—	—
Skwierzyn	8:15	—	rem.	Września	11:45	—	—

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— * **Maka**. Berlin, 21 czerwca. Mąka pszenna per 100 kilo nr. 0 11½-10½, tal. nr. 0 i 1 10½-10 tal. rżana nr. 0 8½, 7½, tal. nr. 0 i 1 7½-7½, tal. czerw. 7 tal. 11½ sbr. pl., na czerwce-lipiec 7 tal. 12-12½, sbr. sierpień-wrzes. 7 tal. 14 sbr. wrzes-paźd. 7 tal. 14½-15 sbr. pl.

Giełda berlińska, 21 czerwca.

Pszenica: per 1000 kilo w mieście 72-84 tal. wed. jak. żąd.; na cz. 79½, pl., cz. 79½-80-79½, plac, lipiec-sierp. 77½-78-77½, plac, sierp-wrzes. — wrz-paź. 73½-74½, paź-list. — placono. Żyto: per 1000 kilo 46-54 wed. jakości; cz. 50½-61 pl., cz. 50½-50½-50½, pl., lipiec-sierp. 50½-50½-50½, pl., sierpień-wrzes-paźd. 50½-51 placono, październik-listop. d. to. pl. Jęczmień: per 1000 kilo. mały i wielki 40-50 talardw. wedle jakości żądano. Owies: per 1000 kilo w mieście 40-50 wed. jakości żąd., cz. 46½, cz. 46½, plac, lipiec-sierp. 44½, plac, sierp-wrzes-paźd. 44½, tal. pl. paźd-list. 43½, Groch: per 1000 kilo do gotow. 51-58 tal., na paszę 46-50 tal. Rżepik: per 1000 kilo. — tal. Rżepik na wrz-paź. 103 tal. Olj rżepiowy per 100 kilo. w mieście 22½, tal. placono; cz. 22½-23½, pl., cz. 22½-23½, pl., sierpień-wrzes-paźd. 22½-23½-23½, pl., październik-listopad — listopad-grudzień — Olj lniańy per 100 kilo. w mieście 25½, tal. Olj skalny pl. 100 kilo. w mieście 13 tal.; cz. 12½, cz. 12½, cz. 12½, sierpień-wrzes-paźd. 12½, wrzes-paźd. 12½, paźd-listop. 13 tal. listopad-grudzień 13½, grudzień-styczeń 13½, Okowita per 100 litr. po 100% 1000% w mie. bez bec. 24 tal. 23-8 sbr. cz. 24 tal. 10-6 sbr. cz. 24 tal. 10-4 tal. 10-4 tal. pl. lipiec-sierpień 2